

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 14 grudnia — décembre 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 50 (947) •

# LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

A jak dorosnę, to polecę na Księżyc!

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł



# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

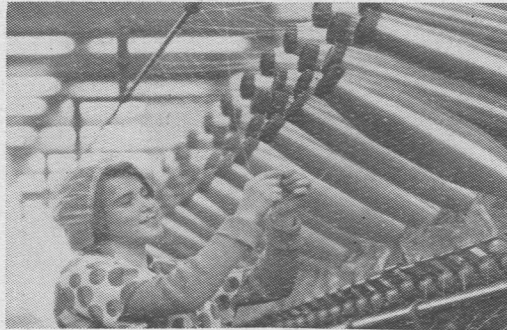
W dziesięć miesięcy od podjęcia decyzji o budowie Lubelskiego Zagłębia Węglowego, na terenie dawnej wsi Bogdanka rozpoczęto głębienie pierwszego szybu pierwszej lubelskiej kopalni. Uczestniczyli w tym wydarzeniu przywódcy partii i państwa — Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz, którzy dokonali wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę całego Lubelskiego Zagłębia Węglowego. Po zwiedzeniu niektórych obiektów, w hali maszyny wyciągowej uruchomionego szybu odbyło się spotkanie E. Gierka i P. Jaroszewicza z górnikami i pracownikami przedsiębiorstw budowlano-montażowych.



● 1

● 2

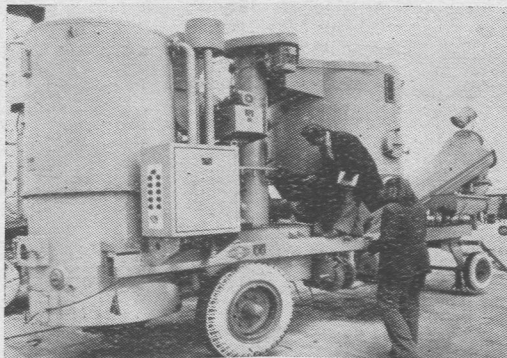
Producentem różnego rodzaju nici syntetycznych i bawełnianych jest fabryka „Odra” w Nowej Soli. W tym roku rozszerzono asortyment wytwarzanych tu nici, m. in. o poliamidowe nici chirurgiczne, które przeszły pomyślne próby w klinice Akademii Medycznej w Poznaniu, zyskując bardzo dobrą ocenę.



● 2

● 3

Składnica maszyn rolniczych w Bartoszycach (woj. olsztyński) należy do przodujących w województwie pod względem organizacji pracy i obrotów. Miesięczne utargi dochodzą do 2 mln zł. Teraz, kiedy uporano się już z pracami w polu, znowu ruch w składnicy jest większy. Gospodarze kupują ciągniki, plugi, a nawet kolumny parnikowe (na zdjęciu) produkcji krajowej i importowane



● 3

● 4

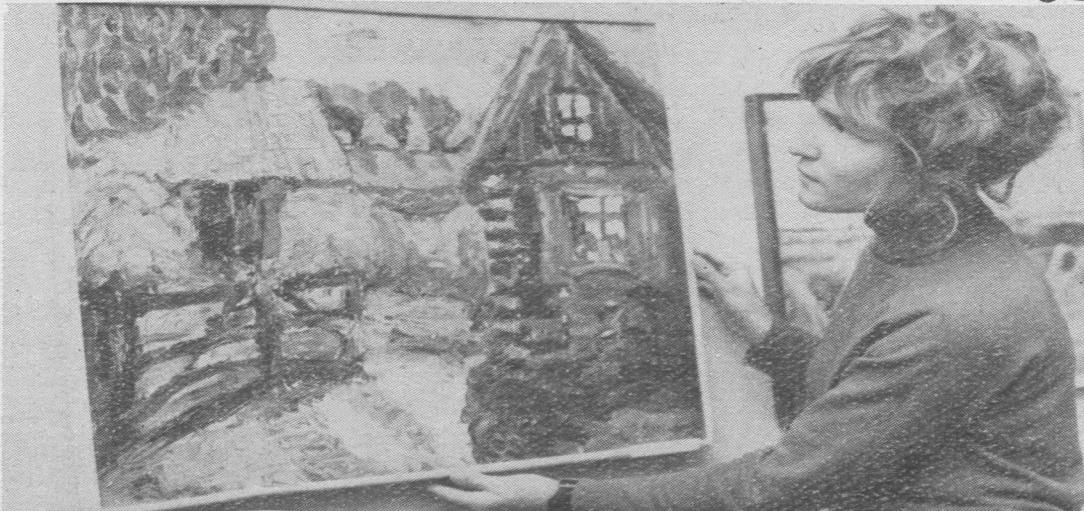
Z inicjatywy Tatrzańskiego Parku Narodowego w Zakopanem, w rejonie Morskiego Oka i Doliny Kościeliskiej specjaliści z Mielca przeprowadzili próbne jazdy „Melexem”. Celem eksperymentu jest sprawdzenie możliwości zastosowania tego nie zanieczyszczającego powietrze pojazdu w warunkach górskich.



● 4

● 5

W Miętnem (woj. siedleckie), z inicjatywy działaczy Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, powstaje pierwsza w Polsce wiejska galeria sztuki. Znajdzie ona pomieszczenie w miejscowej szkole rolniczej. Na razie zgromadzono 20 obrazów. Są one plonem tegorocznego pleneru malarskiego i przedstawiają krajobraz Miętnego i okolic. Wkrótce kolekcję tę wzbogacą prace artystów, którzy uczestniczyć będą w plenerze zimowym. (Fot. CAF)



● 5



### W numerze

Przebywająca w Polsce delegacja Belgijskiego Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Dziecka przekazała przewodniczącemu polskiego komitetu, ministrowi Januszowi Wieczorkowi, 12,5 tys. dolarów, dar społeczeństwa belgijskiego

6

O działalności Instytutu Łączności — centralnej placówki naukowo-badawczej, zajmującej się m. in. zagadnieniami telefonii — i jego współpracy z francuskim Centrum Badań Telekomunikacyjnych

10

Kiedy prastary polski Głogów po 131 latach niemieckiej niewoli wrócił do Macierzy było w nim jedynie 18 ocalałych domów. Dziś miasto liczy 35 tys. mieszkańców, stanowi centrum Lubiąsko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego

12

W cyklu „Najmłodsze z 49” przedstawiamy Piłę. Nieduże i spokojne do niedawna miasto, dziś stolica nowego województwa, zmienia się w prężny, tętniący życiem ośrodek

13

W paryskim kinie „Git le Coeur” odbył się Tydzień Filmu Polskiego. O zainteresowaniu francuskiej publiczności polską kinematografią świadczyła zarówno frekwencja na seansach, jak i liczny udział dziennikarzy, przedstawicieli instytucji i stowarzyszeń filmowych oraz kinomanów na konferencjach prasowych i spotkaniach

18

Historia „Ikara” jest krótką. Klub powstał zaledwie rok temu. Dziś znany jest nie tylko pracownikom Instytutu Lotnictwa, lecz w całej Warszawie

20

W Muzeum Ruchu Oporu i Deportacji w Besançon odbyło się polsko-francuskie spotkanie historyków i kombatantów II wojny

23

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

## Wizyta ministra przemysłu chemicznego

### Macieja Wirowskiego w Paryżu

# Dalszy rozwój współpracy w dziedzinie chemii tematem rozmów polsko-francuskich

# P

o niedawnej wizycie w Polsce ministra handlu zagranicznego, Norberta Segarda, kolejnym wydarzeniem we wzajemnych stosunkach polsko-francuskich był przyjazd do Francji polskiego ministra przemysłu chemicznego, Macieja Wirowskiego.

Cztery dni rozmów i licznych spotkań zbliżyły poglądy na sprawy kierunku dalszego rozwoju obrotów i form współpracy. Minister Wirowski przyjęty został przez premiera Chiraca, prowadził też rozmowy z ministrem gospodarki i finansów Jean-Pierre Fourcade, zaś ze swym gospodarzem, ministrem Michel d'Ornano, spotkał się dwukrotnie. Nie mniej ciekawe były spotkania z poszczególnymi partnerami francuskimi. Jak wynika z komunikatu końcowego, ustalono obecnie główne kierunki zwiększenia dostaw i zakupów obydwu partnerów, które opierać się będą o umowę 10-letnią.

Prasa francuska przypomina przy okazji, że Zjednoczenie Przemysłu Organicznego „Organika” podpisało już z Rhône-Poulenc umowę dotyczącą współpracy naukowo-technicznej w dziedzinie środków ochrony roślin. Umowa przewiduje, że po weryfikacji wartości preparatów polskich istnieje możliwość rozwinięcia ich produkcji na skalę światową.

Współpraca w zakresie badań naukowych była tematem licznych rozmów w czasie wizyty min. Wirowskiego, w tym i z Francuskim Instytutem Naftowym, największą placówką badawczą francuskiego przemysłu naftowego i petrochemicznego.

Francuska prasa i radio zwróciła uwagę, że chemia należy do tych dziedzin kooperacji francusko-polskiej, którą cechuje największy dynamizm rozwoju. Wśród projektów dotyczących dalszego jej poszerzenia mówi się głównie o dziedzinie związanej z rafinerią nafty, produkcją nawozów sztucznych, włókien syntetycznych i szeregu rozmaitych produktów chemicznych.

Oczywiście w stosunkach handlowych musi obowiązywać zasada wzajemnych korzyści. W wywiadzie udzielonym francuskiej gazecie ekonomicznej „Les Echos”, min. Wirowski podkreślił, że przestrzeganie tej zasady jest istotnym elementem stabilizacji i rozwoju stosunków gospodarczych.

Spotkanie z członkami dyrekcji CdF-Chimie: dyr. Roger Loison (z lewej), minister Wirowski (trzeci z prawej) i radca handlowy w Paryżu, J. Wójcik (pierwszy z prawej)





D

# emografia po polsku

„Statystycznie biorąc, prawie co drugi Polak zmieniał w 25-leciu miejsce zamieszkania...” To wymowne stwierdzenie Głównego Urzędu Statystycznego świadczy o niezwykłej ruchliwości, jaką przejawiała w ciągu powojennego ćwierćwiecza ludność Polski. Uprzemysłowienie kraju, rozbudowa — i masowy napływ ludności wiejskiej do miast; wielkie przemiany w życiu ludności; „wyże” wykraczające poza ramy planów — wszystko to piętrzyło się przed demografami. Największe chyba trudności mieli ze statystyką. Ale już w miesiąc po zakończeniu działań wojennych przeprowadzali w Polsce spis dzieci i młodzieży, w celu ustalenia potrzeb edukacyjnych. Wynikiem strat biologicznych była zwiększona naturalna reprodukcja ludności: w pierwszych latach po wojnie bujnie rodził się pierwszy młody „wyż demograficzny”, rozsadzający później ściany szkół, a w latach sześćdziesiątych szturmujący do wyższych uczelni i do zakładów pracy. Problematyka naturalnej reprodukcji ludności wysunęła się wówczas do czołówki w badaniach demograficznych. Obok rozwinęła się demografia zdrowotności.

Tymczasem w różnych rejonach kraju tworzyły się nowe społeczności — zmieniała oblicze polska wieś — na mapę wchodziły nowe miasta, uprzemysłowienie wkraczało na rolnicze tereny. Na ziemiach zachodnich, obok ludności osiadłej tam od wieków, docierało się nowe społeczeństwo — z autochtonów i ludzi przybyłych z różnych stron kraju i różnych części świata.

Reprodukcja ludności — długo utrzymywała się w czołówce problemów podejmowanych przez demo-

grafów. Krążyły po kraju ankiety — przy ich pomocy demografowie ustalali dietność rodzin i umieralność w różnych grupach wieku. Niektóre kierunki badań rozwijały się niejako na zamówienie społeczne. W ten sposób np. demografowie zapoczątkowali gerontologię społeczną: przedłużenie się życia ludzkiego wyłoniło problemy „drugiego wyżu”.

Demografia przestrzenna może się wykazać pokaźnym dorobkiem. Przysporzyli go repatrianci, a także ludzie masowo wędrujący na wielkie budowy w kraju. Do nowości trzeba zaliczyć demografię osiedli miejskich oraz procesów urbanistycznych. Dużą rangę naukową pozyskały polskie badania w dziedzinie demografii agrarnej — tu zjawily się problemy uprzemysłowienia terenów rolniczych, rozswarwienia wsi, wychodźstwa zawodowego ze wsi do miast.

Tak oto w demograficznej wizji pojawił się ukształtowany obraz polskiego społeczeństwa. Ankietowane ze wszystkich stron — samo odpowiedziało już jakie jest. Po latach płodnych, wyzowych, przejawily się pewne tendencje depopulacyjne — aż stała się potrzebna społeczna interwencja na rzecz zahamowania spadku dietności rodzin. Upowszechnił się w Polsce model rodziny jednodzietnej, co rzutuje zarówno na przyrost jak i na demograficzny proces starzenia się społeczeństwa.

Z tych badań i przymierzania ich wyników do praktyki wyłania się obraz polskiego społeczeństwa — w całości, jak i poszczególnych jego grup, aż do podstawowej komórki: rodziny. Jakże więc widzą demografowie współczesną polską rodzinę?

W mieście coraz częściej przechodzi ona na formę dwupokoleniową: rodzice — dzieci; młode małżeństwa (na co wpływa rozwój budownictwa mieszkaniowego) rezygnują ze wspólnoty gospodarczej z rodzicami. W tej współczesnej rodzinie — poza Śląskiem, gdzie zachowały się tradycje utrzymujące żony i matki w domu — kobiety przeważnie pracują, łącząc pracę zawodową z obowiązkami żony-gospodyni-matki (w czym je w zbyt małym stopniu odciąża zaplecze socjalne budownictwa mieszkaniowego).

Demografowie wspólnie z socjologami oficjalnie ustalili istnienie nowej warstwy społecznej: chłopów-robotników; jest zbyt liczna — wobec uprzemysławiania terenów rolniczych — by można było ją pominąć w badaniach naukowych.

Licząc na dalszą przyszłość, demografowie zajęli się zmianami w strukturze demograficznej do roku 2000. Na co w przyszłym ćwierćwieczu może liczyć polska gospodarka? Otóż najwyższy przyrost ludności w wieku, z którego rekrutuje się potencjał aktywny zawodowo, występuje w dekadzie 1971—1981. Ale następna dekada zaznaczy się najniższym przyrostem tej kategorii ludności. I dopiero w ostatniej dekadzie XX wieku znowu zwiększy się przyrost ludności w wieku produkcyjnym. Równocześnie jednak szeregi produkcyjne opuszczają będą liczne roczniki osiągnące wiek emerytalny.

W bieżącej dekadzie najwyższe tempo przyrostu w Polsce wykazują województwa zachodnie i północne, a najniższe — wielkie aglomeracje miejsko-przemysłowe, przy spadku władnej ludności. Wszystko to wpłynie na kształtowanie się przyrostu zasobów pracy w Polsce — niepokoją się demografowie.

Życie przysparza problemów demografii — nauce, która zajęła się najbardziej bezpośrednio wszelkimi jego przejawami. Jest to prawdziwie „demografia po polsku”; podobnych problemów i kłopotów nie miewają przedstawiciele tej nauki w innych krajach. Może też dlatego właśnie ich głos jest ceniony na światowym forum demograficznym.

JAN OKRZA

## POLSKA WYSTAWA NA TARGACH W DIJON

Na tegorocznych Międzynarodowych Targach w Dijon, wśród 17 krajów uczestniczących wystąpiła również Polska ze swymi propozycjami handlowymi. Pawi-

lon polski zorganizowany został przez centrale eksportowe ASIPAG-ANIMEX. W czasie otwarcia polskie stoisko odwiedziły liczne osobistości, w tym minister handlu i przemysłu p. Vincent Ansquer, mer miasta Dijon — p. Robert Poujade, prefekt regionu burgundzkiego, p. Jean Deleplanque, przewodniczący Komitetu do spraw Targów, p. Jean Valentin i in.

W czasie trwania imprezy targowej zorganizowany został „dzień polski”, na który przybyli przedstawiciele Ambasady polskiej w Paryżu p. Zenon Bytnar i p.

Władysław Wołodkowicz oraz konsul generalny PRL w Lyonie Witold Dynowski, sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne”, Aleksy Krakowiak, a także przedstawiciele departamentalnego komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne” pp. dr Mayer, Drigny Rozenberg i Rogowski.

Na zakończenie spotkania w polskim powilonie wystąpiły dwa polonijne zespoły folklorystyczne: „Warszawa” z Dijon oraz „Krakowiacy” z Fontaine-les-Dijon. (R)



## POLSKO- FRANCUSKIE SPOTKANIE

### »OKRĄGŁEGO STOŁU«

W Paryżu odbyły się obrady piątego polsko-francuskiego spotkania „Okrągłego Stołu”. Spotkanie było poświęcone dyskusji nad trzema tematami: perspektywom rozwoju współpracy w Europie po Konferencji Bezpie-

czeństwa i Współpracy, stanowisku Polski i Francji wobec aktualnych problemów gospodarczych świata oraz rozwojowi dwustronnych stosunków polsko-francuskich w nowej sytuacji gospodarczej i politycznej.

W skład delegacji obu stron wchodzili przedstawiciele świata politycznego, gospodarczego i naukowego oraz reprezentanci prasy. Delegacji polskiej przewodniczył Marian Dobrosielski — dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, a stronie francuskiej Jacques Vernant — sekretarz generalny Ośrodka Badań Polityki Zagranicznej.

## POLOGNE- FRANCE ET LE

### CENTENAIRE DE RAVEL

Cela devient une tradition. Quand l'Association d'amitié polono-française organise à Varsovie une manifestation, on peut s'y rendre avec le sentiment de passer une soirée exceptionnelle tant le soigné apporté aux choix du programme et des interprètes est raffiné.

Le concert donné à l'occasion du centenaire de la naissance du grand compositeur français Maurice Ravel en est une preuve de plus. Si Ravel n'eut pas de contacts étroits avec la Pologne, on ne peut s'empêcher d'avancer une comparaison avec Karol Szymanowski qui, tout comme son confrère français, s'orienta vers un

plus grand dépouillement de son art pour y gagner en puissance dramatique, sans que l'on puisse parler d'affinités.

Trois oeuvres capitales furent interprétées par le prestigieux Trio Wilkomirski dont la perfection de jeu souleva l'enthousiasme des connaisseurs les plus exigeants. On put entendre la Sonate pour violon et violoncelle, la Sonate pour violon et piano et le Trio.

Une autre réussite est l'effort des organisateurs — plus particulièrement celui du secrétaire de l'Association, M. Sobczak —, pour réunir le plus grand nombre de jeunes adhérents. A cet effet des invitations furent envoyées dans les lycées enseignant le français, aux organisations de jeunesse et clubs divers. Un sang neuf qui a su apprécier autant que ses aînés, la qualité du spectacle.

Et comme les réussites aiguissent les appétits, l'Association promet pour janvier et février-mars de l'année prochaine d'autres enchantements musicaux pour un public d'adhérents de plus en plus nombreux.

## NAGRODA DLA ZNAWCY

### SPRAW POLSKICH

Francuska Akademia Nauk Moralnych i Politycznych przyznała niedawno jedną ze swoich dorocznych nagród — „Prix Auguste-Gérard” — prof. Ambroise Jobertowi z Grenoble za pracę zatytułowaną „Le Luther à Mohila. La Pologne dans la crise de la chrétienté 1517-1648” („Od Lutra do Mohiły. Polska w kryzysie chrześcijaństwa 1517-1648”); wymieniony w tytule Piotr Mohiła był metropolitą kijowskim; przeszedł on do historii jako założyciel kościoła kijowskiego —

szkoły wzorowanej na polskich zakładach jezuickich i orędownik prawosławia.

Prof. Ambroise Jobert jest najwytrawniejszym na terenie Francji znawcą dziejów starego naszego Kraju i jednym z największych autorytetów w sprawach Komisji Edukacji Narodowej. Temu pierwszemu w Europie ministrowi oświaty poświęcił on wnikliwą monografię, która opublikowana została w Paryżu w 1941 r. Jest on również autorem popularnego francuskiego zarysu historii Polski, wydanego w znanej serii „Que sais-je?”

Studium prof. Joberta nagrodzone przez Akademię Nauk Moralnych i Politycznych traktuje o tolerancji wyznaniowej, z której Polska — zwana nie bez kozery — „azyłem heretyków” — słyneła w okresie reformacji, tzn. w epoce, kiedy w innych krajach europejskich gorzeli na inkwizycyjnych stosach ludzie, płonęły książki i toczyły się krwawe wojny religijne.

## ZEBRANIE PARYSKIEJ SEKЦИИ ZUPRO

W Paryżu odbyło się walne zebranie ZUPRO pod przewodnictwem generała Zdrojewskiego. Po wysłuchaniu

sprawozdania z całorocznej działalności paryskiej sekcji Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji, zebrani dokonali wyboru władz, powierzając nadal funkcję prezesa mecenasowi Tadeuszowi Jagoszewskiemu, wiceprezesa — p. Papieżowi, sekretarza — p. Krystynie Liberman, skarbnika — p. Mariannie Grabowskiej, sztandarowego — p. S. Koźlikowi.

## W POLSCE PRZEBYWAŁA DELEGACJA

### BANKU FRANCUSKIEGO

Ostatnio przebywała w Warszawie — na zaproszenie prezesa Banku Handlowego Romana Malesy — delegacja największego banku francuskiego Banque Nationale de Paris, z prezesem tego banku Pierre Ledoux.

W czasie pobytu w Warszawie Pierre Ledoux był przyjęty przez wiceprezesa Rady Ministrów Mieczysława Jagielskiego, a także złożył wizyty ministrom: finansów — Henrykowi Kisielowi, handlu zagranicznego i gospodarki morskiej — Jerzemu Olszewskiemu, przemysłu chemicznego — Maciejowi Wirowskiemu.

Goście francuscy przeprowadzili również rozmowy w Narodowym Banku Polskim, Banku Handlowym, Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego i w Banku Polska Kasa Opieki.

Tematem rozmów były sprawy związane z rozwojem stosunków ekonomicznych Polski z Francją oraz z dalszym zacieśnieniem współpracy między Bankiem Handlowym a Banque Nationale de Paris. W czasie wizyty Pierre Ledoux nastąpiło oficjalne otwarcie stałego przedstawicielstwa tego banku w Warszawie.

## NORD W OBROTACH HANDLOWYCH

### POLSKA-FRANCJA

Nord, najbardziej nasycony elementem polonijnym region Francji, dostarczył staremu naszemu krajowi w 1974 roku towarów za 263.445.000 franków. Stanowi to sześć procent globalnej wartości zeszlatorocznych francuskich obrotów handlowych z Polską. Z Kraju eksportowano zaś w ubiegłym roku na Nord za 218.449.000 franków różnych wyrobów i surowców, co stanowi ponad siedemnaście procent globalnej wartości ubiegłorocznych obrotów handlowych z Francją. Takie liczby podał w referacie wygłoszonym w Lille radca handlowy Ambasady francuskiej w Warszawie, p. Fellmann. W referacie swym p. Fellmann przedstawił wielkie możliwości dalszego rozwoju stosunków handlowych francusko-polskich. Wystąpiło go około czterdziestu przedstawicieli sfer przemysłowych i finansowych północnej Francji.

## GRAFIKA POLSKA W SAINT- LAURENT-DU-PONT

Znana galeria sztuki pod Grenoble, w której nie raz już wystawiali polscy artyści — Atelier d'Art Graphique Marc Pessin w St. Laurent-du-Pont — zorganizowała niedawno wystawę grafiki z różnych krajów Europy wschodniej. Znalazły się tam prace artystów z Polski, Jugosławii, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii i ZSRR.

Polskę reprezentowały prace: Stanisława Fijałkowskiego, Tadeusza Łapińskiego, Krystyny Chutkowskiej, Bogdana Skupińskiego, Joanny Bogusławskiej, Tadeusza Jackowskiego, Barbary Narębskiej-Dębskiej, Aliny Kalczyńskiej i Tadeusza Mysłowskiego.



Pour  
le  
monument  
hôpital

T

out juste fondé il y a quelques mois, le Comité belge pour la Construction du Centre de Santé de l'Enfant a montré un tel dévouement pour répandre la connaissance du monument-hôpital consacré au souvenir de toutes les jeunes victimes du nazisme dans tous les pays, qu'il a réuni la coquette somme de 12 500 dollars. C'est pour remettre cette somme au président du Comité du monument-hôpital, le ministre Janusz Wiczorek — qu'une délégation composée de quatre personnes s'est rendue dernièrement en Pologne.

M.M. Jean Abramowici — rhumatologue, Jacques Delwarte — pneumologue, Yvon Robience — pneumologue et Jean Zarzecki industriel et président du Comité belge du Centre, ont tenu à dire au ministre Wiczorek combien, d'emblée, ils avaient répondu affirmativement à la proposition de créer un comité belge. Quant au ministre, il dit tout le plaisir qu'il avait d'accueillir la délégation et il rappela en quelques mots comment se concrétisa l'idée d'un monument qui aurait un rôle profondément humain à jouer. Et pour rappeler la mémoire des treize millions de jeunes victimes tombés pendant la dernière guerre mondiale (dont plus de deux millions sur le territoire polonais) que peut-on ériger de plus beau qu'un hôpital où seront soulagés les maux d'enfants bien vivants? Ce Centre actuellement en cours de construction voit le jour grâce à la générosité sociale, grâce aux fonds recueillis en Pologne, à l'étranger, partout où des Comités sont créés et partout où les personnes d'origine polonaise ou bien des institutions et organisations sont touchées par ce noble but.

En remettant le don belge à M. Wiczorek, M. Jean Za-

# Un don belge qui vient du coeur



**1** M. M. Robience, Zarzecki, Delwarte et Abramowici sur le chantier du Centre de Santé de l'Enfant

**2** Autour du ministre Wiczorek, le dr Delwarte, le dr Robience, M. Zarzecki et le dr Abramowici

**3** Le président du Comité belge, M. Zarzecki, signe le Livre d'or au nom de ses collègues

**4** M. Zarzecki remet au ministre Wiczorek un chèque du montant de la somme réunie en Belgique

Suite page 8



Założony niedawno, bo kilka miesięcy temu, Komitet Belgijski Budowy Centrum Zdrowia Dziecka, wykazał się dużą prężnością, przekazując ostatnio 12,5 tys. dolarów zebranych wśród społeczeństwa belgijskiego. Kwotę tę wręczyli w Warszawie ministrowi Januszowi Wieczorkowi — przewodniczącemu Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Dziecka — przedstawiciele belgijscy w składzie: Jean Abramowici, Jacques Delwarte, Yvon Robience, którzy są z zawodu lekarzami, oraz przewodniczący belgijskiego komitetu, przemysłowiec p. Jean Zarzecki.

Delegacja w rozmowie z ministrem Januszem Wieczorkiem,

szelem Urzędu Rady Ministrów, zaoferowała współpracę w dziedzinie wymiany osobowej pomiędzy lekarzami polskimi i belgijskimi. Belgia chętnie będzie widziała polskich stażystów w swoich szpitalach i instytutach. Równocześnie strona belgijska życzyłaby sobie nawiązania bliskich kontaktów między pediatrami z Centrum Zdrowia Dziecka a ich belgijskimi kolegami. Można przypuszczać, że wizyta ta zacieśni polsko-belgijskie kontakty.

Podczas swojego pobytu w Polsce delegacja zwiedziła Warszawę oraz Centrum Zdrowia Dziecka w budowie, jak i sanatorium mieszczące się w kopalni soli w Wieliczce.





rzecki se félicita du fait qu'il a suffi d'un temps relativement court pour obtenir quelque résultat concret au point de vue financier dont une partie sera remise en espèces et l'autre partie en appareillages. Il devait encore ajouter que non-contents du résultat obtenu, le Comité continuera à oeuvrer pour que cette somme soit doublée et même triplée. En plus, d'éminents médecins belges font partie du Comité, ils pourront également apporter leur concours dans le domaine de la pédiatrie.

Le consul général de Pologne à Bruxelles — M. Janikowski, était présent à l'entretien, à son tour il exprima toute son admiration pour le mouvement favorable et spontané qui s'est formé dès que l'idée d'un Comité belge a été lancée par M. Zarzecki.

De son côté, M. Robience — en son nom et aux noms de ses confrères — ajouta qu'ils avaient la possibilité et souhaitaient depuis plusieurs années accueillir de jeunes médecins qui pourraient se perfectionner dans les instituts ou hôpitaux belges. Et une fois le Centre achevé, ils souhaiteraient que des échanges d'expérience se poursuivent entre pédiatres polonais et belges car le plus important est la concentration des efforts et des esprits.

Le bref résumé ci-dessus suffit à donner une idée de l'état d'esprit qui règne au sein du Comité belge. La bonne volonté entraîne la curiosité et la curiosité que montra la délégation ne connut pas de faiblesses. La visite du chantier de construction du Centre de Santé de l'Enfant permit de passer au crible les plans de l'ensemble. Questions expertes, jugements sur place devant les squellettes

d'acier et de béton du futur hôpital de quatorze étages et des bâtiments ambulatoires. Tous étaient d'accord avec le directeur Lipiński de l'Office du Conseil des Ministres qui disait: „Le gros-oeuvre, c'est le moins important, tout commence vraiment avec l'aménagement intérieur”. Un hôpital de 450 lits avec une infrastructure moderne n'est pas un fait courant car bien souvent les hôpitaux disposant d'une quantité approximative de lits ont une infrastructure dépassée, assuraient les médecins.

La Pologne n'est pas un pays inconnu pour la délégation belge. Ne parlons pas de M. Zarzecki qui est un vieil habitué du pays de ses ancêtres. M.M. Delwarte et Robience ont visité plusieurs fois la Pologne à titre privé et ils se disent avoir été suffisamment frappé par le pays pour ressentir l'envie d'y revenir. Auparavant, leur spécialité les avait fait travailler dans le Borinage où ils eurent à soigner les silicieux dont la plupart étaient des Polonais. De ce contact médecin-malade, ils apprirent à estimer ces hommes et par-là s'intéressèrent ensuite à leur pays d'origine. M. Abramowicz ne perdit pas son temps, il profita de son séjour varsovien pour rendre visite à ses confrères à l'Institut de Rhumatologie, histoire de lier contact. Un autre important contact fut pris au sanatorium de Wieliczka où — dans les mines de sel — sont soignés les grands asthmatiques. Wieliczka veut dire Cracovie. Quand on est citoyens d'un pays aux trésors d'architecture médiévale on ne peut rester dans la ville-musée qu'est Cracovie sans lui consacrer une balade pour l'admirer. Ce qui fut fait. Auparavant Varsovie n'avait pas été délaissée, on connaît les charmes qu'elle sait déployer pour séduire. C'est à Vasovie que se tiendra l'année prochaine un Congrès mondial des Pneumologues. Une invitation à revenir qui répond aux désirs des médecins belges, savoir, lier un contact plus étroit avec leurs confrères polonais.

„Plus que la réalisation de l'hôpital-monument, c'est l'esprit en lui-même qui est important” avait dit M. Robience. Il avait raison, c'est cet esprit qui fait s'allier les gens de bonne volonté pour offrir au monde un Centre de Santé de l'Enfant. Gageons que nous entendrons encore parler du Comité belge pour la Construction de ce Centre.

(W.N.)



Sur la place du Marché de la Vieille Ville, les visiteurs belges se sont intéressés à l'histoire de la reconstruction de l'ensemble de ce quartier dont ils ont admiré en connaisseurs toutes les beautés

# D

epuis de longues années déjà les techniciens polonais connaissent bien le Centre de Documentation française scientifique et technique qui fut fondé à Varsovie en 1961. Il y a six ans, une annexe de ce Centre était inaugurée à Katowice, dans la région la plus industrialisée de la Pologne. L'ouverture de la filiale de Gdansk est une suite logique à une coopération fructueuse qui a fait ses preuves et le choix de Gdansk — ville aux nombreuses industries et en pleine expansion — est venu tout naturellement.

Tout porte à croire que l'activité de la filiale de Gdansk sera aussi intense qu'à Varsovie et Katowice où en 1974 — 60 conférences techniques furent organisées, 70 films techniques furent projetés, 20 000 brochures de documentation professionnelle envoyées 10 cours de français en audio-visuel organisés, sans compter toutes les rencontres de stagiaires de l'ACTIM (Agence pour la Coopération Technique, Industrielle et du Marketing) colloques etc...

L'ouverture officielle de l'annexe de Gdansk fut l'occasion de réunir des personnalités qui toutes firent le point de la situation. L'inauguration elle-même était placée sous le haut patronage du vice-ministre de la science, de l'enseignement supérieur et de la technique — M. Walery Kujawski, et de l'ambassadeur de France en Pologne — M. Louis Dauge.

Après que le professeur Jerzy Doerffer — président de la NOT (Organisation technique centrale) de Gdansk eut accueilli les invités, le premier à prendre la parole fut M. Jacques Dalberto, conseiller économique et commercial près l'ambassade de France et président du conseil du Centre. Il rappela qu'en vertu de ses statuts, le Centre de Documentation était une organisation polonaise et française. Les présidents sont tour à tour, pour la cadence d'une année, français ou polonais. Justement, le lendemain de l'ouverture, M. Dalberto passait ses pouvoirs au directeur Julian Szczygiel — directeur adjoint du département pour la coopération avec l'étranger au ministère de la Science de l'Enseignement supérieur et de la technique. M. Dalberto insista encore sur l'esprit du centre qui se veut un trait d'union





## A Gdańsk une annexe du centre de documentation française



entre les chercheurs ou gens qui appliquent la technique.

A son tour le directeur Julian Szczygieł s'attacha à mettre en relief le choix de Gdańsk (justement le Centre se situe dans la très belle Maison du Technicien nouvellement construite). Capitale de voïvodie Gdańsk jouera un rôle toujours plus large sur les voïvodies avoisinantes du littoral et le rayonnement du Centre s'étendra à ses voïvodies.

M. Vattaire, président de l'ACTIM tint à dire son émerveillement devant le courage que montrent les ingénieurs polonais à apprendre le français. Comme il ne voulait pas demeurer en reste, à sa façon, pour faire honneur aux hôtes, il annonça avoir appris la veille quelques mots en polonais, il demanda qu'on vit dans son effort un témoignage d'amitié et de compréhension mutuelles. Les quelques mots annoncés durèrent plusieurs bonnes minutes. En polonais il assura que l'ACTIM était toujours à la disposition de ses amis polonais. Pour lui le Centre se devait de rassembler les personnes les plus compétentes des deux pays dans le but d'obtenir les meilleurs résultats. Chaleureusement applaudi par les personnes présentes, il céda ensuite la parole au voïvode de Gdańsk M. Jan Mariacki qui dit regretter de ne pouvoir répondre à M. Vattaire en français „mais nos remplaçants le feront parfaitement dans quelques années grâce au Centre — dit-il — qui est un stimulateur de tout ce qui est moderne, beau et humain”.

L'ambassadeur de France, M. Louis Dauge, s'attacha plus particulièrement aux caractères actuels des relations commerciales entre la Pologne et la France. Il insista sur le fait que la Pologne est pour la France un partenaire de choix et qu'il y avait bien des raisons pour cela. Outre les accords passés il y a le travail quotidien constant et le Centre de Documentation française scientifique et technique continuera à jouer un rôle primordial puisqu'il répond à une nécessité impérieuse. Pour terminer, l'ambassadeur annonça qu'il était fortement question d'établir une ligne maritime régulière entre Gdańsk et Rouen.

Pour terminer, le directeur de l'annexe de Gdańsk du Centre — M. Kazimierz Olaszewski — invita les personnes présentes à visiter les locaux. Tout était en place pour accueillir, dès le lendemain, les premiers visiteurs d'une exposition intitulée „Trois jours de la Technique française”. Le coup d'envoi d'un travail qui promet d'être intense. (W.N.)

Photos:  
ZBIGNIEW KOSYCARZ



# W Miedzeszynie koło Warszawy



Trudno dziś wyobrazić sobie życie współczesnego człowieka bez możliwości korzystania z telefonu. Choć wynaleziony zaledwie ponad sto lat temu, jest nadal niezbędnym i niezastąpionym środkiem porozumiewania między ludźmi. Miliony kilometrów kabli, ukrytych pod ziemią i wodami oceanów, pozwalają niemal natychmiast uzyskać połączenie telefoniczne z najodleglejszymi miejscami na świecie.

Centralną polską placówką naukowo-badawczą, zajmującą się między innymi właśnie zagadnieniami telefonii, jest Instytut Łączności w Miedzeszynie koło Warszawy. Zbliża się pięćdziesięciolecie działalności tego jedyne w Kraju ośrodka naukowego, prowadzącego prace zwią-

zane z prawidłową organizacją i rozwojem publicznej sieci telekomunikacyjnej dla potrzeb gospodarki narodowej, dla potrzeb całego społeczeństwa.

Powstał on z inicjatywy wybitnego polskiego naukowca, obecnego wiceprzewodniczącego Rady Państwa PRL, profesora doktora Janusza Groszkowskiego. Profesor był i założycielem, i pierwszym dyrektorem Instytutu, noszącego wówczas nazwę Państwowego Instytutu Telekomunikacyjnego. Dziś jest przewodniczącym rady naukowej Instytutu Łączności.

Obecny kształt organizacyjny i program działania przyjął Instytut w 1951 roku. Od pięciu lat jego dyrektorem jest doc. dr Andrzej Zieliński.

## Dyrektor i wychowawca

Nie zawsze konieczne jest podawanie życiorysu osób, które pragniemy przedstawić naszym Czytelnikom. Jednak w przypadku dyrektora Zielińskiego ważne wydaje się pokazać, jak konsekwentnie realizował i poszerzał swoje młodzieńcze zainteresowania.

Pierwszym etapem było zdobycie in-

deksu na Wydziale Elektroniki Politechniki Warszawskiej. Zdobyć — gdyż wobec ogromnej liczby pragnących studiować elektronikę, selekcja ubiegających się o indeks od lat już jest bardzo surowa. Jeszcze jako student otrzymał stanowisko asystenta w Katedrze Podstaw Telekomunikacji. Po uzyskaniu magisterium nadal zajmował się dydaktyką, a równocześnie rozpoczął badania naukowe, uwieńczone w 1966 roku doktoratem. Dalej dowody uznania dla jego wiedzy i stale podnoszonych kwalifikacji to nominacja na docenta, a wkrótce potem na prodziekana macierzystego wydziału.

Powołanie zaś na dyrektora Instytutu Łączności — placówki o bardzo poważnym znaczeniu w polskim życiu naukowym i gospodarczym — jest kolejnym, zasłużonym sukcesem.

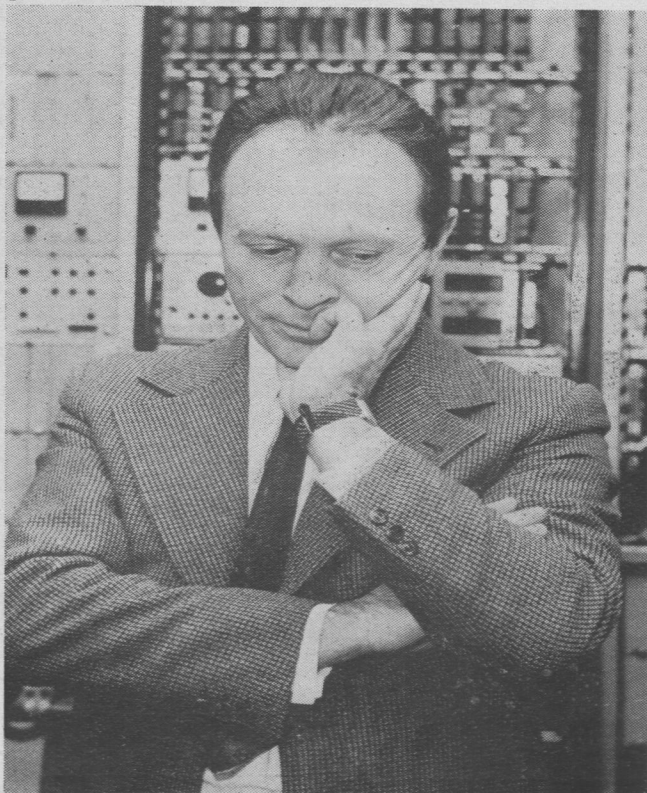
Odejście z uczelni nie oznaczało zerwania z nią kontaktu. Docent Zieliński nadal wykłada na Wydziale, by wspólnie z innymi kształcić przyszłych elektroników, na których oczekują przemysł i placówki naukowe.

## ABA i ARO

Projektowanie sieci telekomunikacyjnej w Kraju, rozwojowe prace techniczno-konstrukcyjne nad urządzeniami oraz systemami i wreszcie badania naukowe w zakresie racjonalnej eksploatacji tych urządzeń — oto główne zadania Instytutu Łączności.

Celem wszelkich działań naukowych są korzyści gospodarcze i społeczne. Dlatego np. przy projektowaniu rozwoju systemu łączności telefonicznej brane są pod uwagę prognozy demograficzne i gospodarcze oraz rzeczywiste potrzeby społeczne.

Prace techniczno-konstrukcyjne, obejmujące aparaty i centrale telefoniczne oraz wiele innych urządzeń telekomunikacyjnych, Instytut prowadzi w ścisłym





powiązaniu z przemysłem telekomunikacyjnym.

Bardzo istotnym zakresem działalności Instytutu jest naukowe rozwiązywanie zagadnień właściwego użytkowania urządzeń telekomunikacyjnych. Względy ekonomiczne uzasadniają maksymalne przedłużenie czasu ich eksploatacji.

Dziennikarze zwiedzający Instytut, a niemało ubiega się o to, mają okazję poznać wiele urządzeń stanowiących całkowicie oryginalne, własne rozwiązania. Jednym z nich jest np. ABA, czyli aparatura badań automatycznych; służy do badania międzymiastowych łączy telekomunikacyjnych. Prezentowane na międzynarodowych wystawach w Moskwie, Genewie, Pradze i Bukareszcie, wzbudziło wysokie uznanie. Zapewnia bowiem najlepszą kontrolę działania sieci telefonicznej.

Inne urządzenie nazwane zostało ARO, czyli automatyczna rejestracja obecności... Aparatura rejestrująca dane w komputerze, przeznaczona jest do notowania godzin wejścia i wyjścia pracowników w zakładach pracy zatrudniających do dziesięciu tysięcy osób. Zastosowanie najnowocześniejszych rozwiązań technicznych gwarantuje szybki i bezbłędny zapis. Ponad 100 placówek zainteresowało się ARO — wielkie zakłady przemysłowe, kopalnie, stocznie...

Dla laika wszystkie wymienione terminy techniczne są zupełnie obce. W praktyce wiążą się one jednak z urządzeniami, z którymi cywilizowane społeczeństwa stykają się na co dzień, jak radia, telewizory, telefony, telexy, telegrafy...

## Współpraca z Francją

Na całym świecie trwa proces ciągłego ich doskonalenia dzięki wprowadzaniu nowoczesnych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych, a także stosowaniu nowych elementów i materiałów. Aby

osiągać najlepsze wyniki w rozwoju telekomunikacji, niezbędna jest stała, szesnastoletnia współpraca międzynarodowa.

Polska od kilkudziesięciu lat jest członkiem Międzynarodowego Związku Telekomunikacyjnego — UIT. Do zadań UIT (Union Internationale de Telecommunication) należy na przykład opracowywanie i ustalanie międzynarodowych konwencji i taryf telekomunikacyjnych oraz zakres fal radiowych, przydzielanych poszczególnym krajom.

Członkiem tej organizacji jest również Francja, z którą łączy Polskę bardzo ścisłe kontakty. Dowodem jest między innymi powołanie do życia w 1972 roku Komisji Mieszanej do spraw Współpracy Resortów Łączności Polski i Francji.

W listopadzie br. obrady tej komisji toczyły się w Warszawie. Jednym z reprezentantów strony polskiej był dyrektor Andrzej Zieliński. Efektem rozmów było m. in. ustalenie programu wspólnych prac na rok 1976. Dokument końcowy stanowi też o wejściu w życie umowy o bezpośrednim współdziałaniu Instytutu Łączności i francuskiego Krajowego Centrum Badań Telekomunikacyjnych — CNET.

W wyniku wcześniejszych porozumień, wielu polskich specjalistów odbyło już staże i konsultacje we Francji. Spora grupa przedstawicieli CNET przebywała w Polsce, szkoląc polskich techników w zakresie użytkowania, obsługi i konserwacji francuskich elektronicznych urządzeń telekomunikacyjnych systemu Pentaconta i E-10, których licencje Polska zakupiła we Francji.

Modelowa elektroniczna centrala E-10, dar Rządu francuskiego, zainstalowana została w Instytucie Łączności. Służy ona do celów szkoleniowych i badawczych.

Rozwinięciem na wielką skalę produkcji central telefonicznych obydwu systemów wprowadzi Polskę do światowej czołówki producentów tych urządzeń.

ANNA OSIOWSKA



*Tout près de Varsovie, à Miedzeszynie, se trouve l'Institut de Communication qui a été fondé il y a 50 ans par le prof. dr Janusz Groszkowski. Le directeur actuel, Andrzej Zieliński est diplômé de la section d'Electronique de l'Ecole polytechnique de Varsovie. Depuis le début de ses études il s'est attaché à la télécommunication et malgré son travail à l'Institut, il continue à enseigner à la chaire de télécommunication.*

*Le réseau des télécommunications en Pologne est le principal problème de l'Institut, dans ce domaine il faut également prendre en considération les hautes démographiques et économiques. Bien entendu l'Institut travaille étroitement avec l'industrie des télécommunications et il a à son compte de nouveaux appareils automatiques exposés avec succès à des foires internationales spécialisées. On sait aussi qu'en 1972 une Commission mixte franco-polonaise a été créée dont les effets sont une fructueuse coopération et la signature d'importants accords.*

**1** Dyrektor docent dr Andrzej Zieliński

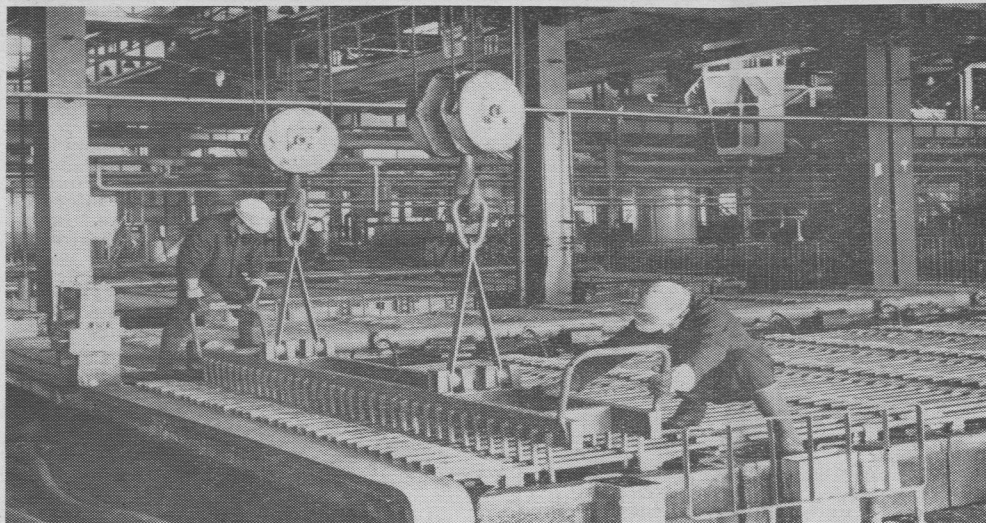
**2** Przewodniczący delegacji Francji i Polski — panowie Gérard Thery (po lewej) i Stanisław Wytupek wyrazili przekonanie, że współpraca obydwu krajów będzie się w dalszym ciągu pomyślnie rozwijała

**3** Po podpisaniu umowy polsko-francuskiej. Od lewej: podsekretarz stanu w polskim Ministerstwie Łączności mgr inż. Stanisław Wytupek, dyrektor generalny francuskiej Poczty i Telekomunikacji p. Gérard Thery, mgr inż. Jerzy Guzek, minister łączności prof. dr Edward Kowalczyk

Zdjęcia: LECH PEMPEL

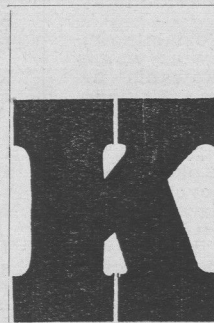






Poznajemy miasta Ziem Zachodnich i Północnych

## Głogowski cud



**K**iedy prastare polskie miasto po 131 latach niemieckiej niewoli wróciło do Polski, mogło zaoferować swoim mieszkańcom jedynie 18 ocalałych domów. Jakie czynniki skłaniały ludzi do zamieszkania na tej kamiennej pustyni? Na pewno siłą napędową było tkwiące w nich poczucie polskości tej ziemi, a także swoisty romantyzm lat powojennych. W 1946 roku w Głogowie mieszkało 1601 osób. Z ulic i domów pozostały gruzy. W tym mieście umarły nawet drzewa, były tak postrzelane, że wszystkie uschły.

Wbrew czysto ekonomicznym argumentom, pionierzy zaczęli w Głogowie organizować sobie byt. Dziś są to wydarzenia może nie zbyt ważne, ale warto je przytoczyć razem z datami, wszak składają się na historię tego miasta. 30 stycznia 1946 roku urodziło się w Głogowie pierwsze dziecko, Krystyna Piotrowska. 17 sierpnia uruchomiono na Odrze prom, 23 sierpnia otwarto dwa sklepy, w październiku ruszyła cukrownia... Na przekór gruzom miasto zaczęło żyć.

Dziś Głogów liczy 35 tysięcy mieszkańców, w przyszłości ma być miastem 120-tysięcznym, a być może nim minie rok 2000 rozrośnie się do 200-tysięcznej metropolii. Na miejscu starej stoczni rozbudowuje się „Famaba”, produkująca żurawie i dźwigi cenione w Kraju i na budowach zagranicznych. Łada miesiąc setki mieszkańek Głogowa i okolic otrzymają pracę w nowoczesnych zakładach dziewiarskich „Milana”.

Ale przede wszystkim głogowskimi drogami jest miedź. W 1962 roku Rada Ministrów podjęła uchwałę o Lubiąsko-Głogowskim Okręgu Miedziowym. Rytmicznie rozbudowywał się ten okręg wraz ze swoimi miastami Lubinem, Bolesławcem, Legnicą i Głogowem. Teraz o Głogowie mówi się jako o stolicy wielkiego hutnictwa metali niezależnych i nowoczesnego przetwórstwa metali unikalnych. Huta w pierwszym etapie rozruchu daje 40 tysięcy ton miedzi.

Okręg Lubiąsko-Głogowski posiada największe złoża miedzi w Europie. Trzeba umiejętnie wykorzystać te skarby. Obecnie buduje się hutę Głogów II. Będzie to kombinat daleko nowoczesniejszy od pierwszej huty głogowskiej. Specjaliści powiadają, że proces produkcji zostanie tu w pełni zautomatyzowany, a wyloty z pieców szybowych kierowane będą wprost do fabryki kwasu siarkowego.

Tempo rozwoju miasta dyktuje miedź. Ciągłe rozbudowujące się hutnictwo potrzebuje nowych fachowców, im z kolei potrzebne są mieszkania. W Głogowie dużo się buduje, codziennie do nowych mieszkań wprowadza się pięć rodzin. Domy tu rosną jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Wielkim plądem budowy jest osiedle Chrobrego i Hutnik. Rodzi się nowy Głogów o pięknej nowoczesnej architekturze zharmonizowanej z zabytkami miasta — zamkiem Piastów Śląskich, murami obronnymi.

Minęły bezpowrotnie lata, kiedy Głogowem interesowali się tylko historycy i archeolodzy. 18 lat temu dr inż. Jan Wyżkowski, geolog pełen fantazji i uporu trafił na miedź. Było to w oddalonych nieco od miasta Sieroszowicach. Dzięki temu w oka mgnienia Polska stała się miedziową potęgą, a Głogów zyskał szansę wielkiego rozwoju — stania się ośrodkiem przemysłowym. (e. b.)





Toute jeune capitale d'une toute nouvelle voïvodie située dans le nord-ouest de la Pologne dans une région de vastes forêts, Piła n'a pas attendu sa promotion pour changer son aspect extérieur en une belle ville moderne aux vastes places, aux larges chaussées, aux parterres fleuris tout au long de l'année.

Le titre que Piła s'apprête à conquérir est celui de „la ville de la chimie moderne”. Ce qui lui reviendra de droit dès que les entreprises „Chemitex” qui produiront des fibres synthétiques seront mises en route en 1980. 6000 personnes y trouveront un emploi. Ce n'est pas tout, à l'usine s'ajouteront bases hôtelières et sociales et surtout des installations de nettoiemens des eaux usées et une centrale électrique dont profitera la ville entière.

Une telle expansion entraînera une hausse de la population. En 1990, Piła passera de 50 000 à 150 000 habitants. Rien ne surprend les habitants. Déjà s'élèvent des quartiers d'habitations modernes aménagés avec goût. Plus d'une grande ville pourrait envier à Piła ses vastes espaces soignés à la luxuriante verdure.

Si l'entreprise chimique qui sera une des plus modernes d'Europe marquera l'avenir, Piła possède déjà d'autres industries telles la fabrique d'ampoules électriques „Polam” et les Entreprises de réparation du matériel roulant qui retapèrent leur première locomotive en 1945. Plus de 10 000 personnes y travaillent et il n'est pas rare de rencontrer un père et son fils au même poste.

Vient encore l'Entreprise des Recherches Pétrolières qui procède à des forages sur le terrain de toute la Pologne. Une école forme des spécialistes de l'industrie pétrolière et gazière qui trouvent facilement du travail dans tout le pays, partout où on procède à des forages.

Piła c'est encore la ville natale de Stanisław Staszic éminent homme d'état et savant du XVIII<sup>e</sup> siècle, une des plus hautes figures dont la Pologne est fière à juste titre. Une rue, une place, un parc, une école, un musée et un quartier d'habitation portent son nom.

Comme Piła est encore en plein coeur d'une région touristique, on peut dire qu'elle a vraiment été gâtée par les fées!



W Piłe jest wiele przestrzeni. Ulice zaprojektowano z prawdziwie wielkomiejskim rozmachem. Deptak przy placu Powstańców Wielkopolskich należy do najładniejszych w rozbudowującym się mieście

# Spokojne **Najmłodsze** miasto nad Gwdą **49** zmienia się w tętniący życiem ośrodek przemysłowy



io-  
dziutka urzędniczka z pil-  
skiego Domu Kultury, kiedy

dowiedziała się, że jesteśmy po raz pierwszy w jej rodzinnym mieście, zadała pytanie, czy wiemy „dlaczego to miasto Piłę nazwano?”. Zabawa w zgadywanke nieco się przedłużała. W końcu panna Ewa wyjaśniła, że bardzo dawno temu w okolicznych lasach było wiele tartaków. Od świtu do zmroku śpiew pracującej pily tartacznej dochodził aż pod miejskie zabudowania. Dlatego też miasto nazwano Piłą.

Przyszłość  
w dwumetylo-  
tereftalnie

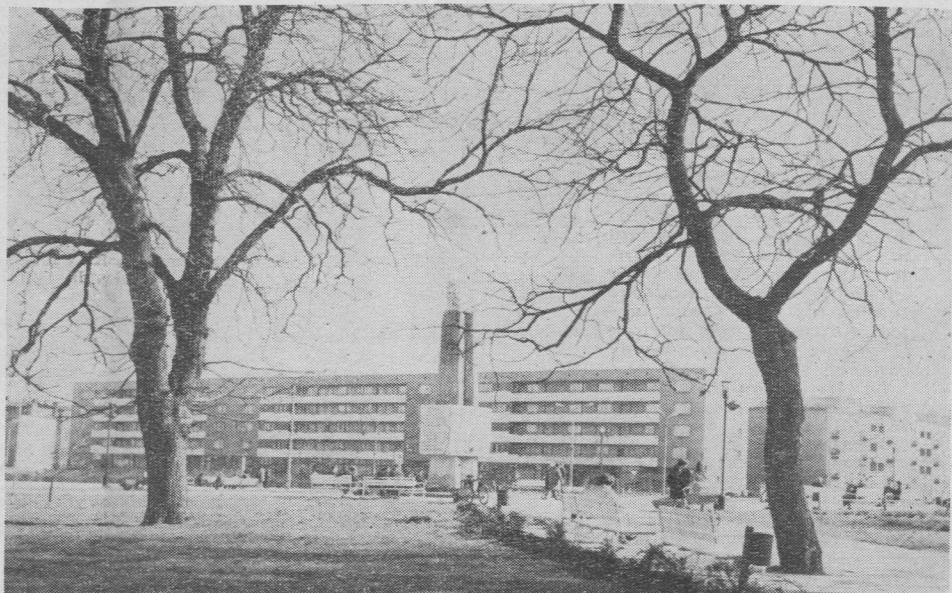
Lasów wokół Piły jest dużo, około 4% krajowej powierzchni leśnej. Ale ani miasto, ani obecne województwo pilskie nie mają zamiaru rozwijać

Dalszy ciąg na stronie 14

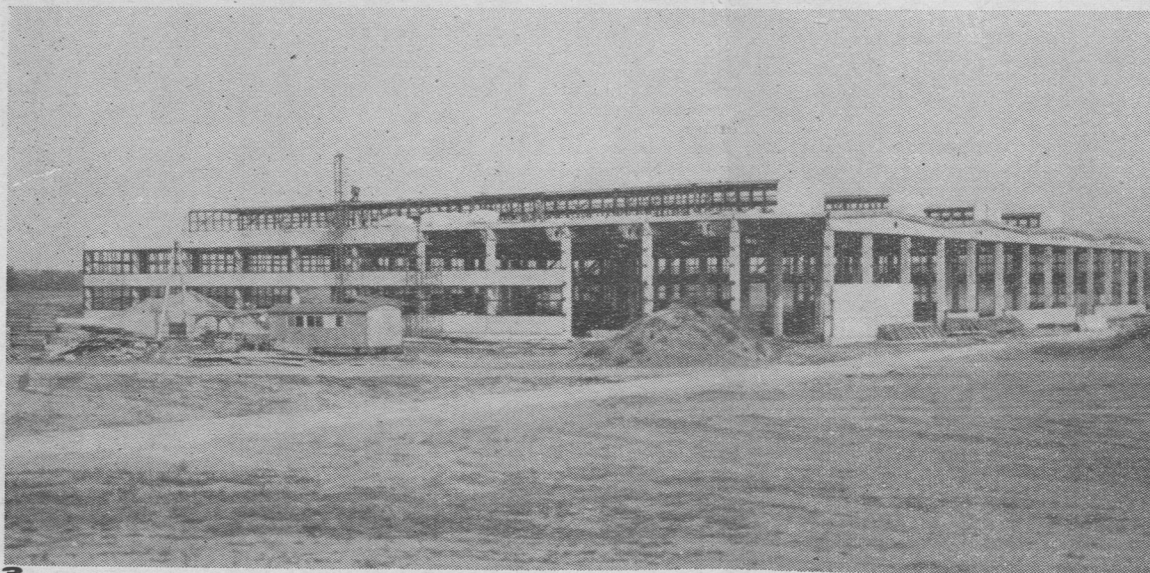




1



2



3

**1**  
Pomnik Stanisława Staszica w parku jego imienia w Pile

**2**  
Podczas ostatniej wojny miasto dużo wycierpiato. Na gruzach powstały nowe dzielnice godne stolicy województwa

**3**  
Zakłady Włókien Sztucznych „Chemitex” wyrastają z ziemi. Będzie to najnowocześniejszy zakład tego typu w Kraju

**4**  
Uczniowie Technikum Górnictwa Naftowego w Pile mają znakomite warunki do nauki. Na terenie szkoły znajduje się nawet kopalnia z zainstalowaną wiertnią, gdzie prowadzone są zajęcia praktyczne dla przyszłych fachowców

Zdjęcia:  
IRENEUSZ FERTNER i CAF

## Spokojne miasto nad Gwdą zmienia się w tętniący życiem ośrodek przemysłowy

Dalszy ciąg ze strony 13

się tylko w oparciu o bogactwo pobliskich borów. Stolica młodego województwa przy mierza się do nowego tytułu — miasta nowoczesnej che-

mii. Tytuł ten przypadnie jej w chwili rozruchu najnowocześniejszych w Europie zakładów włókien chemicznych, pilskiego „Chemitexu”. Nastąpi to w roku 1980. Na zupełnie dziewiczym terenie, gdzie jeszcze niedawno szumiał las, powstanie zakład dysponujący 5 tysiącami miejsc pracy. O-

becnie trwają roboty budowlano-montażowe. Wiąże się to z przygotowaniem zaplecza technicznego i bazy socjalno-hotelowej dla przyszłych pracowników „Chemitexu”, a także i dla miasta. Dzięki budowie tego zakładu, Piła otrzyma oczyszczalnię ścieków oraz elektrociepłownię. „Chemitex” będzie wytwarzał dwumetylotereftal, który służy do produkcji włókien poliestrowych.

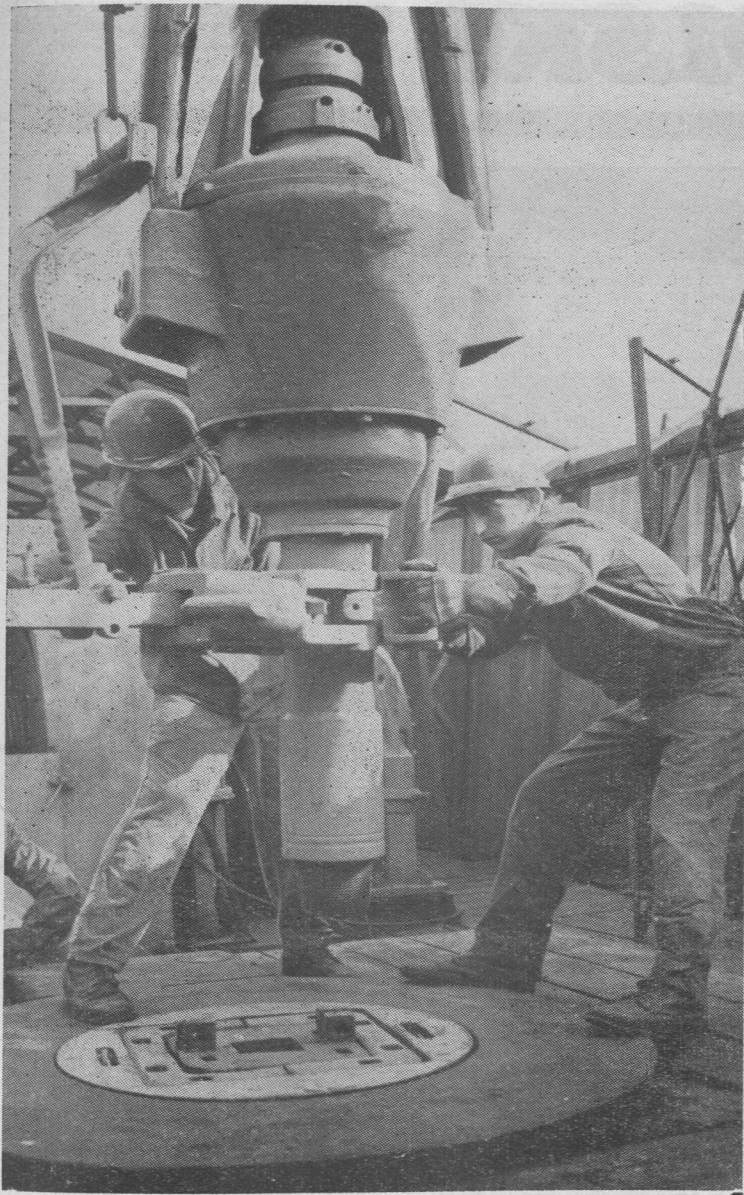
W pierwszym etapie zakład da rocznie tyle włókna syntetycznego, ile gorzowski „Stilon” i toruńska „Elana” razem wzięte, czyli około 75 tysięcy ton. Po rozbudowie zakładu będzie można uzyskać 120 tysięcy ton syntetyku. Wyliczono, że 120 tys. ton, to 37 tys. ton torlenu i 30 tys. ton elany. Z tych tkanin natomiast można będzie ubrać 40 tys. mężczyzn. Bagatela!

Pilski „Chemitex” zapowiada się na nowoczesną placówkę. Wystarczy wspomnieć, że procesami produkcyjnymi będą tam sterowały komputery. Mieszkańcy Pily wiele nadziei wiążą z „Chemitexem”. Nie duze i spokojne miasto nad Gwdą, leżące na trasie wycieczek turystycznych, bowiem tędy prowadzi droga z południa nad morze i pojezierza, zmieni się w tętniący życiem ośrodek przemysłowy.

### Proroczy sen?

Jak podają statystycy, do roku 1990 liczba mieszkańców Pily ulegnie potrojeniu, z 50 tys. do 150 tys. osób. Już od dawna mieszkańcy Pily wierzyli w dynamiczny rozwój swego miasta. Osiedla mieszkaniowe budowano z rozma-





## O nich się mówi

Piła ma obszar zbliżony do powierzchni Lublina — 88 km kw., ale mieszka tu pięć razy mniej ludzi niż w Lublinie. I oto odpowiedź na pytanie, dlaczego w Pile widzi się rozmach w architekturze i jest dużo wolnej przestrzeni. Centrum już takie zostanie z urokliwymi bulwarami nad Gwdą, gdzie jak okiem sięgnąć — zieleń trawników się ciągnie kilometrami. Natomiast rozbudowują się obrzeża miasta: osiedle Staszicówka, Koszyce, Poznańskie, Górne. Obecnie najpilniejszą sprawą Piły jest budowa trasy PP (północ - południe). Połączy ona w linii prostej Piłę z Poznaniem i Bydgoszcz z Wałczem. Ten wielokilometrowy ciąg komunikacyjny buduje bardzo młody zespół ludzi. Wszyscy, włącznie z kierownikami, jeszcze nie przekroczyli 30 lat życia. Ponieważ — jak wiadomo — młodym zawsze się spieszy, przeciętnie wstępi na wiadukcie Trasy PP nastąpi po 12 miesiącach robót, a nie po 36, jak przewidują harmonogramy tego typu budów.

Młodzi w Pile od dawna są cenieni. To oni stanowią trzon załogi pilskiej Fabryki Żarówek „Polam”, która jest największym producentem żarówek w Kraju. Dużą część produkcji przeznaczona jest na eksport. W fabryce montuje się również maszyny do wyrobu żarówek, są one poszukiwane na rynkach zagranicznych.

Młodą załogę mają też dziś najstarsze i zarazem największe pilskie zakłady — Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego. Jego pracownicy w pierwszych dniach po wyzwoleniu jak Edward Widowski i Julian Andrzejewski organizowali życie w tym mieście. Pracę setek pionierów kolejarzy oceniała na bieżąco miejscowa gazeta „Piła Mówi”, informując m. in. o pierwszym naprawionym parowozie w czerwcu 1945 roku, o prowadzonych kursach dla młodych kolejarzy. Dziś Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego mają za sobą ponad 10 tysięcy wyremontowanych parowozów. Pracuje tam 3 tysiące ludzi. Często przy jednym stanowisku pracy można spotkać ojca z synem.

## Jak czapkę rzucił...

Aż trudno uwierzyć, że w mieście, w którym nie było żadnych tradycji górniczych, powstało w 1955 roku Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych. Chociaż celem przedsiębiorstwa było prowadzenie wierceń na obszarze północnej i zachodniej Polski, to jego pracownicy mają na swym koncie poważne osiągnięcia również w innych rejonach Kraju. M. in. odkryli złoża

ropy w Rybakach koło Krosna, węgiel brunatny koło Bełchatowa, złoża miedzi pod Lubinem, gaz ziemny około Ostrowa.

Polscy nafciarze pierwsze kroki stawiali pod okiem doświadczonych wiertaczy z Okręgu Jasielsko-Krośnieńskiego. Dziś Piła sama kształci specjalistów dla swojego przedsiębiorstwa. Co roku Zespół Szkół Górnictwa Naftowego i Przemysłu Gazowniczego opuszcza kilkudziesięciu absolwentów. Są doskonale przygotowani do zawodu. Szkoła dysponuje znakomicie wyposażonymi w sprzęt audiowizualny gabinetami. Przedmioty zawodowe wykładane są w specjalnie przeznaczonych do tego celu pracowniach lub w szkolnej kopalni z wieżą wiertniczą. Nic więc dziwnego, że absolwenci tej szkoły widziani są chętnie w przedsiębiorstwach poszukiwań naftowych w całym Kraju.

— Bardzo często — mówi dyrektor tej placówki inż. Lucjan Pietrusza — spotykamy się z uznaniem naszych władz resortowych. Wyrazem oceny tych wyników jest m. in. sztandar szkolny przekazany nam w 1971 roku i honorowe szpady górnicze, które są najwyższym wyróżnieniem w naszym resorcie górnictwa i energetyki. Dużą radość poza tym sprawia nam, nauczycielom i uczniom, sympatia, jaką darzy nas miejscowe społeczeństwo, którego sami jesteśmy skromną cząstką.

Inż. Lucjan Pietrusza przyjechał do Piły z Krosna. Jego ojciec, który pracował tam jako wiertnik, opowiadał, że w Gorcach wystarczyło czapkę rzucić, a tam gdzie spada, wytryskiwała ropa. Tę anegdotę zna każdy nafciarz i ten co 40 lat temu spędził dzieciństwo w „trójkącie” Jasielsko-Krośnieńskim i ten, co do pilskiej szkoły przyjechał w ubiegłym roku z zielonogórskiego.

## Miasto Staszica

W Pile urodził się Stanisław Staszic, wybitny mąż stanu i uczonego XVIII wieku. Miasto jest dumne z tego faktu. Każde dziecko tutaj potrafi zacytować fragment wiersza o Staszicu „był to wielki syn Wielkopolski, który służył całej Polsce”. W Pile nazwisko uczonego męża odnawiane jest codziennie we wszystkich przypadkach. Jest tu bowiem ulica Staszica, plac Staszica, park jego imienia, szkoła, muzeum i osiedle mieszkaniowe zwane Staszicówką.

Światłny zegar na placu Powstańców Wielkopolskich odmierza czas w nowych dziejach Piły jako stolicy województwa. Wśród zgłębku samochodów nie słychać śpiewu tartacznej piły. W okolicy miasta pozostały jedynie dwa tartaki.

EWA BŁAHIJ

chem, po miejsku. Każdego przybysza zadziwiają, w tym przecież niewielkim ośrodku, duże i pięknie zagospodarowane place i parki. A także promenady i deptaki porobione może na wyrost, ale mające wśród miejscowych zagorzałych sympatyków.

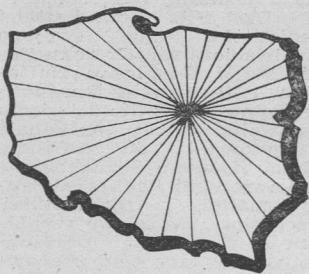
Bożena Marcińczak otrzymała od klientów pilskich tytuł najmilszej ekspedientki domu towarowego „Merkury”. Ma 20 lat, tutaj się urodziła, dla niej to właśnie miasto jest najpiękniejsze.

— Piła zmienia się na moich oczach. Kiedyś za najbardziej reprezentacyjną ulicę uważałam ul. Bieruta, było tam dużo sklepów, nie było ruin. Dzisiaj, kiedy zdarzy mi się tamtędy przechodzić, nie zwracam uwagi na wystawy sklepowe i dziwię się, że tą wąską uliczkę uważałam kiedyś za najpiękniejszą.

Bożena ze swoimi przyjaciółmi spotyka się najczęściej na placu Powstańców Wielkopolskich. Ten okazały plac budzi zazdrość w niejednym mieszczuchu. Bo kto by przypuszczał, że 10 lat temu, Piła jeszcze jako miasto powiatowe, zafunduje sobie tak wspaniałe, choć miniaturowe centrum. Jest tam i zegar świetlny, i oryginalne formy plastyczne i o każdej porze roku zadbane trawniki. Dzisiaj już wszyscy zapomnieli, że przed laty był to najwzrostszy targ, na którym okoliczni chłopcy sprzedawali ser, owoce, jarzyny, a między sobą handlowali świniami i drobiem. Piła nabierała już wielkomiejskiego szyku kilkanaście lat temu. Czyżby wówczas ktoś z jej obywateli miał proroczy sen, że w 1975 roku Piła stanie się stolicą województwa?



# PROSTO Z POLSKI



## „OGAR” USPRAWNI SZKOLENIE PILOTÓW

Najnowszym dziełem polskich konstruktorów jest dwumiejscowy motoszybowiec „Ogar”, którego seryjną produkcję uruchomią wkrótce zakłady szybowcowe w Bielsku-Białej. Obecnie „Ogar” przechodzi końcowe badania testowe i eksploatacyjne podczas prób w powietrzu.

Motoszybowiec ma konstrukcję mieszaną: skrzydła drewniane, a kadłub laminatowo-metalowy i wyposażony jest w silnik zachodniemieckiej firmy „Limbach”. Osłona kabiny, mieszcząca usytuowane obok siebie fotele instruktora i ucznia, gwarantuje dobrą widoczność.

Główną jego zaletą jest możliwość szkolenia w zróżnicowanych warunkach meteorologicznych. Do wznoszenia wykorzystany jest jego napęd własny — silnik, a następnie samolot może kontynuować lot z wyłączonym silnikiem — jako szybowiec.

Nowy motoszybowiec eliminuje kosztowny, tradycyjnie stosowany sprzęt pomocniczy w postaci wyciągarek i samolotów holujących.

## ARCHEOLODZY BADAJĄ PRADZIEJE WARSZAWY

W ostatnich latach archeolodzy prowadzili badania śladów wczesnośredniowiecznych grodów na terenie Warszawy. Badano zespół osadniczy na Bródnie, najstarszy gródek warszawski na terenie dzisiejszego Zamku, gród Jazdów znajdujący się na pograniczu Ogrodu Botanicznego i Łazienek. Obecnie rozpoczęto poszukiwania śladów osadnictwa z różnych epok na terenie Warszawy. Zbadano już część południowo-zachod-



nich peryferii miasta, m. in. Służew i fragmenty Mokotowa. Prowadzono też poszukiwania w północnej części Pragi. Archeolodzy trafili na liczne ślady osadnictwa z okresu od młodszej epoki kamiennej aż po późne średniowiecze. Duże znaczenie będzie miało ustalenie lokalizacji wszystkich wczesnośredniowiecznych wsi związanych z najstarszym grodem warszawskim.

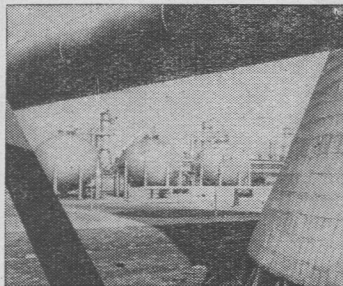
## SOLE POTASOWE W REJONIE ZATOKI GDAŃSKIEJ

Zakończono prace badawcze związane z poszukiwaniem i rozpoznawaniem zasobów soli na Pomorzu w rejonie Zatoki Gdańskiej. Kilkuletnie badania — połączone m. in. z wierceniami na dnie Zatoki Puckiej — ujawniły występowanie bogatych złóż siarczanowych soli potasowych. Między Jastrzębią Górą, Władysławowem i Swarzewem występują duże skupiska soli potasowych, o grubości dochodzącej do kilkudziesięciu metrów. Złoża te mają przedłużenie także pod Zatoką Pucką.

Sole potasowe występują w towarzystwie soli kamiennej. Rozpoznano już ogromne pole soli ciągnące się od Łeby po Krynicę Morską i daleko w kierunku południowym. Warstwy solne osiągają grubość do kilkuset metrów i znajdują się stosunkowo płytko pod powierzchnią ziemi.

## KURS GOTOWANIA DLA MEŃCZYŹN

Z taką inicjatywą pod adresem miejscowego Ośrodka Praktycznej Gospodyni wystąpili członkowie mechnic-



kiego Ludowego Zespołu Sportowego, przekonani już wiodcznie gruntownie, że z takimi umiejętnościami łatwiej się dzisiaj żyje, zwłaszcza młodym małżonkom. Kurs w Mechnicach obejmuje 10 godzin zajęć teoretycznych i praktycznych. Na zajęciach, które odbywają się wieczorami kilka razy w tygodniu, sala bynajmniej nie świeci pustkami. Samych tylko sportowców zapisała się pełna dwudziestka. Zajęcia na tym kursie łączy się często z degustacjami, którym towarzyszą surowy rygor oraz krytyka znawczyń.

## JEST SZANSA PRZEŻYĆ 71 LAT I WIĘCEJ

Polak ma obecnie szansę dożyć pięknego wieku ponad 71 lat. W ciągu ostatniego pięciolecia Polacy znaleźli się w grupie krajów o najdłuższym przeciętnym trwaniu życia mieszkańców. Jest to jeden z bardzo wymownych wskaźników ogólnej poprawy stanu zdrowia społeczeństwa. Polak żyje obecnie przeciętnie niemal dokładnie 10 lat dłużej, niż przed 20 laty.

## „CZARNA DAMA” PRZECHODZI NA ETAT

W wykupionym przed kilku miesiącami przez państwo ostatnim w Kraju prywatnym zamku w Janowcu nad Wisłą zostanie utworzona filia Muzeum Renesansowego w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. W odbudowanych pomieszczeniach janowskiego zamku planowane jest urządzenie działu historycznego oraz działu dawnej broni. Osobna sala będzie poświęcona historii zamku. Znajdzie się tu m.in. portret „Czarnej Damy”, która czasami podobno nawiedza zamek.



## TYGODNIOWA GAWĘDA

Przeprowadzone niedawno w Łodzi badania socjologiczne wykazały, że około 3/4 ankietowanych robotników chce, aby ich dzieci miały wyższe wykształcenie, a ok. 20 proc. uważa maturę za wystarczającą dla ich synów. Świadczy to o wysokich aspiracjach i ambicjach łódzkich robotników, ale nasuwa też pewną głębszą refleksję. Rzecz w tym, gdzie jest przyczyna tej powszechnej tendencji do zdobycia zawodu, który wymaga ukończenia wyższych studiów lub co najmniej matury. Czy zarobki.

Pieniądze, nie ukrywajmy, na pewno odgrywają tu ważną rolę. Jak powiada przysłowie, „nie dają uprawdzić szczęścia, ale żyć bez nich nie sposób”. Nie one jednak mają zasadnicze znaczenie. Wydaje się, że podstawowy jest tu prestiż, jaki w Polsce łączy się z poszczególnymi zawodami.

Otóż pierwsze miejsce zajmuje w polskiej hierarchii prestiżu zawodowego profesor, drugie lekarz. Ksiądz znajduje się na dziesiątej pozycji, torys wyprzedza referenta w biurze. Na ostatnich miejscach — wykazały badania — znaleźli się robotnik niewykwalifikowany i sprzątacza. Prestiż i poważanie bynajmniej nie jest równoznaczne z wysokością zarobków. Np. pielęgniarka, której zarobki są stosunkowo niewielkie, znalazła się na średnim miejscu w hierarchii prestiżu. Z badań socjologicznych wynika więc, że o społecznym prestiżu zawodu decydują: wyniki pracy, jej społeczna użyteczność, trud, kwalifikacje, no i oczywiście zarobki. Ważne jednak jest w ogólnym odczuciu społecznym nie tylko ile się zarabia, ale co i jak się robi, ile człowiek daje z siebie społeczeństwu. Uważam, że takie podejście do sprawy jest cenne i zastępuje na szacunek. JERZY



## LES CASTORS DEMENAGENT

Ces sympathiques animaux sont placés sous protection en Pologne et il est formellement interdit de les abattre. Pourtant il s'avère que leur existence est en danger. Dans les endroits où ils se trouvent — le nord-est de la Pologne, la région des lacs — ils sont à l'étroit. De plus, l'état des eaux connaît des modifications et leur pureté est parfois compromise par les établissements industriels qui apparaissent un peu partout. Alors les castors décident d'eux-mêmes d'aller chercher ailleurs des terrains plus propices et bien souvent ces migrations se terminent tragiquement.

Pour remédier à la disparition progressive des castors, le Conseil de la Sauvegarde de l'Environnement a mis au point une conception pour une rapide défense de ces animaux. Elle consiste à trouver sur le territoire de la Pologne des endroits où les castors sauront élire domicile et à transporter ces derniers des terrains surpeuplés, qu'ils fuient. A cette action, l'Association polonaise de Chasse prend également part en ce qui concerne l'inventaire et la définition d'emplacements possibles pour les castors.

## UNE NOUVELLE EXPLOITATION: LES DIATOMITES

Cette roche siliceuse d'origine organique qui a de grandes propriétés absorbantes et isolantes est très utilisée dans l'industrie chimique, céramique, pharmaceutique, métallurgique etc... Jusqu'à présent la Pologne couvrait ses besoins par la seule importation. Maintenant elle est en mesure



de limiter l'importation car les géologues ont localisé cette roche en Pologne et son exploitation vient de commencer.

On rencontre les diatomites à la limite des voïvodies de Krośno et Przemysł dans le sud-est de la Pologne. La mise en route de l'exploitation a duré assez longtemps mais elle a maintenant démarré pour de bon: les premières 300 tonnes de diatomite ont été livrées à la fonderie „Stalowa Wola”. Le sous-sol de la Pologne continue à être une source de richesse.

## UNE ENTREPRISE POUR 450 INVALIDES

La ville d'Inowrocław inaugurerà la première entreprise de travail protégé dans la branche métallo-électrotechnique. Cet établissement sera construit par la Coopérative des Invalides Ludwik Waryński. Environ 450 invalides y trouveront du travail. Ils fourniront pour la firme Romet de Bydgoszcz (fabrique de bicyclettes), des jambettes, roues de secours, selles, des bobines pour compteur et des transmetteurs.

Cet établissement de travail protégé comprendra toute une intendance moderne sociale et de réadaptation avec des cabinets médicaux spécialisés, cuisines et cantines et aussi un terrain récréatif et sportif. Le coût des investissements sera de l'ordre de 70 millions de zlotys. Les travaux seront terminés en 1978.

## EN COURANT

Les jeunes archéologues-amateurs aident les professionnels à Kościeliskie dans la voïvodie de Częstochowa où 20



tombes de la culture lusacienne ont été mises au jour. Et ces jeunes sont des élèves du lycée et du technicum de comptabilité rurale d'Oleśno.

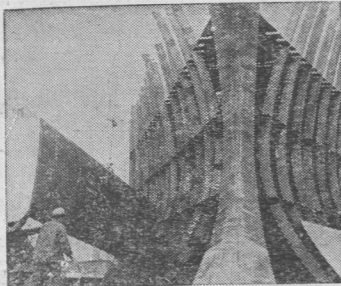
A Ostromecko, non loin de Bydgoszcz on construit ce qui sera la plus grande entreprise d'eaux gazeuses de Pologne. Annuellement, l'entreprise sera en mesure de fournir 170 000 hectolitres sur le marché, ce qui devrait suffire aux amateurs de cette boisson.

Une découverte sensationnelle a été faite dans une église de Niepolomice: deux conservateurs de Cracovie ont remarqué deux vitraux presque à la hauteur de la voûte du presbytère. Intrigués, les conservateurs s'y sont intéressés et il s'est avéré que ces vitraux datent du XIV<sup>e</sup> siècle. Aussitôt les vitraux en relativement bon état, on été remis aux mains des conservateurs.

Pour la sainte Barbe de cette année, les mineurs et constructeurs de la mine de fer de Częstochowa, sont en train d'exécuter la maquette d'une mine de fer. C'est dans le Musée de l'industrie minière du fer que l'on pourra admirer la maquette.

L'entreprise de construction d'établissements miniers „Kopex” a passé un contrat avec le Mexique pour la construction d'une mine à Rio Escondido. La mine sera rendue, clés en mains en 1979. La valeur du contrat porte sur 40 millions de dollars.

Au musée ethnographique de Varsovie s'est tenu un séminaire dont le sujet était: „La place de la culture populaire dans la culture contemporaine”. On y a débattu entre autres de la théorie de la culture populaire, son rôle dans l'inspiration de l'art professionnel, les évolutions des usages, la défense des monuments ethnographiques, le rôle de „Cepe- lia” dans la formation de la culture artistique, etc...



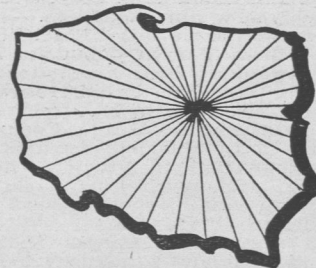
## L'AIR DU TEMPS

Tôt ou tard on devait y parvenir. Inutile de s'étendre outre mesure sur la radicale modernisation de la campagne polonaise où, à côté des chaumières se sont dressées des habitations modernes — sobres et solides à l'aménagement pratique. Les chaumières étaient démontées ou laissées à l'abandon et les intempéries faisant, elles craquaient. L'abdication était complète. En plus la guerre a été ouverte aux toits de chaume ce qui a précipité l'action de modernisation.

Cette étape indispensable accomplie, que lit-on dans la presse à l'heure actuelle? Qu'il faut sauver ces vieilles chaumières, qu'il faut garder ces vestiges d'une culture séculaire! Bien sûr il y a tous les musées en plein-air où sont rassemblés des monuments et objets de l'ancienne culture matérielle. Mais la presse parle bien de sauver ce qui est sur place.

Ainsi dans la localité de Klonek, près de Szczytno en Mazurie, il y a un magnifique ensemble architectonique en bois. C'est le seul village des environs à avoir conservé son caractère premier. La plupart des chaumières sont encore habitées mais elles exigent d'être restaurées, le bois étant périssable.

Et bien des spécialistes de la capitale polonaise se sont rendus sur place, ils se sont intéressés à plusieurs dizaines de maisons, on fait des expertises et ont défini les travaux indispensables à entreprendre. Tout porte à croire que ces démarches ne resteront pas en plan car les sociétés locales des amis de l'art populaire veillent. Donnons-leur raison, alors que la campagne polonaise n'a pas encore défini son style moderne, l'art architectural rural formé au cours des siècles reste un exemple d'équilibre et de beauté que notre monde moderne recherche.



# En direct de Pologne



# W

znany  
kinie paryskim „Git le Coeur”, w  
Dzielnicy Łacińskiej, odbywał się  
ostatnio Tydzień Filmu Polskiego.  
Dzięki tej imprezie publiczność  
francuska mogła dokładnie poznać  
twórczość Polaków ostatniego okre-  
su w dziedzinie kinematografii.

Program „Tygodnia” był bardzo  
interesujący. Wyświetlane były  
filmy: „Bilans kwartalny”, Krzysz-  
tofa Zanussiiego; „Palec Boży” An-  
toniego Krauzego; „Drzwi w mur-  
rze” Stanisława Różewicza; „Ziemia  
obiecana” Andrzeja Wajdy; „A-  
wans” Janusza Zaorskiego; „Zapis  
zbrodni” Andrzeja Trzos-Rastawic-  
kiego oraz „Nagrody i odznaczenia”  
Jana Łomnickiego.

Niezależnie od „Tygodnia”, który  
obejmował najnowszą polską twór-  
czość filmową, w kinie „Ranelagh”,  
w XVI dzielnicy Paryża, wyświet-  
lano szereg filmów polskich, które  
stanowią obecnie już pozycje kla-  
syczne. Były to filmy: „Nóż w wo-  
dzie” Romana Polańskiego, „Ręko-  
pis znaleziony w Saragossie” Hasa,  
„Wszystko na sprzedaż” i „Wesele”  
Andrzeja Wajdy, „Trzecia część no-  
cy” Andrzeja Żuławskiego.

Kino „Ranelagh” stanowiło w o-  
kresie wyświetlania tych filmów  
również przedmiot bardzo żywego  
zainteresowania paryskiej publicz-  
ności, tym bardziej że odbywały  
się tam inne imprezy artystyczne,  
jak seria przedstawień „Mątwy”  
Witkiewicza (o której pisaliśmy o-  
sobno), a także wystawy. Zbigniew  
Więckowski eksponował swe naj-  
nowsze prace malarskie, a Teresa  
Kochanowska — swoje rzeźby. Zor-  
ganizowano również mały pokaz pol-  
skiego plakatu filmowego.

Jeden z filmów polskich wyświe-  
tlany był w tym okresie w Muzeum  
Monumentów Francuskich w  
Palais de Chaillot. Było to „Życie  
rodzinne” Krzysztofa Zanussiiego.  
Przed seansem, który miał charak-  
ter uroczysty, konsul generalny w  
Paryżu p. Edward Waszczuk przed-  
stawił zebranym realizatora filmu,  
który już przedtem odwiedził Ha-  
wre, gdzie wziął udział w spotkaniu  
z publicznością. Po zakończeniu  
projekcji wywiązała się ożywiona  
dyskusja i p. Krzysztof Zanussi od-  
powiadał na pytania związane z po-  
wstaniem filmu oraz dotyczące po-  
ruszonych w nim zagadnień.

Pojawienie się dużej ilości filmów  
polskich w Paryżu pobudziło zain-  
teresowanie polską kinematografią.  
O tym wzroście zainteresowania  
świadczą niezwykle frekwencja  
na seansach w „Git le Coeur”, a  
także liczny udział dziennikarzy,  
przedstawicieli instytucji i stowa-  
rzyszeń filmowych oraz wielu mi-  
łośników kina na spotkaniach i kon-  
ferencjach prasowych.

Za przykładem Paryża festiwale  
polskich filmów zorganizowano i w  
innych miastach francuskich. W  
Cinemaclub w Lille wyświetlano  
sześć filmów. Kilkanaście seansów  
filmowych zorganizowano na Uni-  
wersytecie Lille III. Później odby-  
wał się polski „Tydzień Filmowy”  
w Dijon, w Lyonie i w Villefran-  
che-sur-Saône.

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNYY



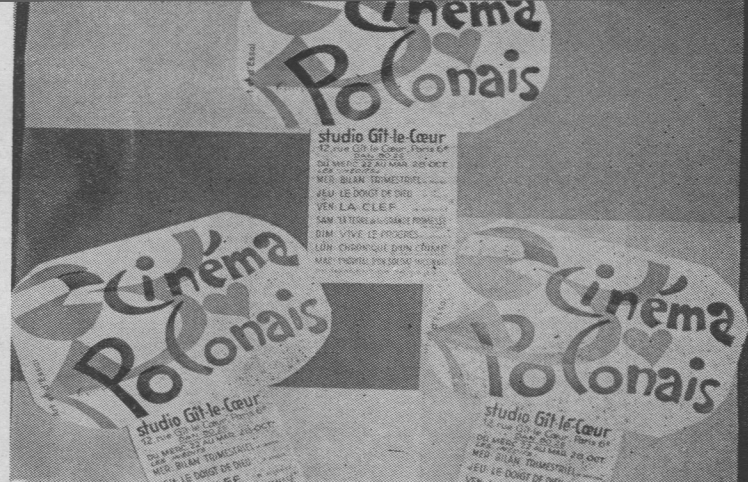
1

2



Po





# Polskie filmy na ekranach Paryża

**1** Frekwencja na wszystkich filmach była bardzo duża, a w pewnych godzinach kino było nawet oblegane przez tłumy czekających

**2** Program zmieniano codziennie. Filmy cieszyły się wielkim powodzeniem, zwłaszcza „Ziemia obiecana” w reż. Andrzeja Wajdy

**3** Reżyser „Życia rodzinnego” Krzysztof Zanussi uczestniczył w kilku interesujących spotkaniach z publicznością Paryża i Hawru

**4** Dzięki „Tygodniowi” w „Git Le Coeur” i serii seansów w „Ranelagh” publiczność paryska poznała wiele dobrych filmów polskich

**5** „Tydzień Filmu Polskiego” odbywał się w kinie „Git Le Coeur” budząc zainteresowanie





## Nauka muzyki za pośrednictwem ...poczty

Notację muzyczną, czyli system znaków obrazujących dźwięki, kształtowano przez prawie tysiąc lat. Nic dziwnego, że jest ona bardzo skomplikowana. Jeden akord składający się z czterech dźwięków w ogólnie stosowanym zapisie można zanotować na 81 sposobów! Od dwudziestu lat stosuje się także nowy, izomorficzny — czyli „równokształtny” — zapis nutowy, który opracowali dr Tadeusz Wójcik i dr Maciej Zalewski.

Zapis ogranicza się do dwunastu nut i kilku innych znaków. Odrzucono znaczną liczbę symboli graficznych, dzięki czemu te same dźwięki zapisuje się zawsze w identyczny sposób. Upraszcza to notację muzyczną — w nowej formie 6-letnie dzieci mogą ją opanować w ciągu kilku lekcji; można też uczyć się jej systemem korespondencyjnym.

Ta ostatnia właściwość znalazła szerokie zastosowanie. W ciągu jedenastu lat korespondencyjne kursy gry na instrumentach muzycznych prowadzone przez Studium Izomorf przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym (jest ono prekursorem i monopolistą w tej dziedzinie) ukończyło 16 tysięcy osób. Notacja izomorficzna stała się środkiem umożliwiającym upowszechnienie amatorskiego muzykowania.

Na kursy Izomorfu zapisują się przede wszystkim mieszkańcy wsi i małych miast, w których nie ma szkół i ognisk muzycznych. Nauka trwa rok i odbywa się w cyklu miesięcznym. Każdego miesiąca ok. 2 tysięcy adresatów otrzymuje z Izomorfu przesyłki zawierające wskazówki do nauki gry na wybranym instrumencie. Również co miesiąc uczestnicy kursu odbywają konsultacje z instruktorami.

W środowiskach polonijnych we Francji, Anglii, Belgii, Austrii i Kanadzie działalność Studium Izomorfu wzbudziła wielkie zainteresowanie. Wśród absolwentów są już osoby z tych krajów.

Zapis izomorficzny nie wyparł tradycyjnego i nie stał się powszechnie obowiązującym. Ale jest to próba unowocześnienia notacji muzycznej, co — zdaniem wielu muzyków — jest niezbędne. Dzięki niemu tysiące ludzi — przeważnie młodych — poznaje „muzyczne abecadło”, uczy się grać na instrumentach, rozszerza zainteresowania muzyką.

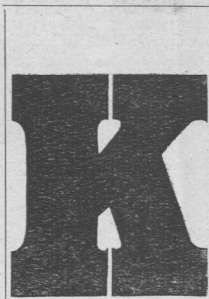
## Czytelnictwo w Tarnowskiem

Co czwarty mieszkaniec województwa tarnowskiego jest czytelnikiem książki jednej z 52 bibliotek gminnych, 4 miejskich, bądź 152 ich filii oraz 432 punktów bibliotecznych. Pracownicy te gromadzą około 1,3 mln książek i zatrudniają blisko 300 bibliotekarzy etatowych oraz około 150 na part-time. Wiele bibliotek organizuje spotkania z pisarzami, dyskusje i inne imprezy.

# Tydzień w „Ikarze”

**Historia „Ikarza”, Międzyzakładowego Klubu Młodzieży Robotniczej przy Instytucie Lotnictwa w Warszawie, jest bardzo krótka. Klub powstał zaledwie rok temu.**

**A jednak już dziś stał się znany w stolicy. Swoją renomę zawdzięcza nie wielkości ani ekskluzywności, zdobył ją dzięki inicjatywom ludzi, którzy go prowadzą i są jego członkami.**



lub jest nieduży: dwie sale, w tym jedna widowiskowa, mogąca pomieścić trzysta osób. Oświetlenie i aparatura nagłośniająca są wysokiej jakości, choć zrobione własnym przemysłem. Kilka stołów bilardowych, pingpongowych i brydżowych — oto prawie całe wyposażenie „Ikarza”.

Najcenniejszy kapitał klubu to ludzie. Jednym z nich jest Irek Puszcz, dwudziestoosmioletni technik — konstruktor z Instytutu Lotnictwa, kierownik organizacyjny „Ikarza”.

— Dziesięć pobliskich zakładów przemysłowych — opowiada on o początkach klubu — zobowiązało się wpłacać na nasze potrzeby niewielkie sumy miesięcznie. W skali każdego z tych przedsięwzięć taka suma jest po prostu niezauważalna, a dla nas, pomnożona przez dziesięć stanowią istotny zastrzyk finansowy. Patronuje także naszej działalności Wydział Kultury i Oświaty dzielnicy Ochota, który pomaga nam w organizowaniu wielu imprez. Jednocześnie wspiera nas Dzielnicowy Zarząd Związku Młodzieży Socjalistycznej.

Podstawą działania klubu jest stały tygodniowy program imprez; pozwala to na racjonalne wykorzystanie skromnych bądź co bądź warunków lokalowych. Poniedziałek to jedyny dzień, kiedy „Ikarz” jest zamknięty. We wtorki odbywają się turnieje przeznaczone dla pracowników w pięciu dyscyplinach: bilardzie, tenisie stołowym, szachach, warcabach i brydżu sportowym. Środa będzie dniem Dyskusyjnego Klubu Filmowego; Dyskusyjny Klub Filmowy jeszcze nie działa ze względu na brak aparatury projekcyjnej, ale ta ma nadejść już niedługo i od pierwszych dni przyszłego roku pokazy filmów staną się niewątpliwie jedną z atrakcji „Ikarza”. Czwartek jest dniem kabaretowym. Ścisła współpraca łączy klub ze znanymi ośrodkami studenckimi, takimi

jak „Alfa”, „Proxima” czy „Medyk”. Tego dnia występują również własne zespoły „Ikarza”: „Muzykmajstry” specjalizujący się w stylizowanym folklorze warszawskim, zespół wokalnie-instrumentalny „Stratus” z solistką Barbarą Taborą czy też Bigband. Piątki są dniami piosenki — wówczas występują w klubie znani piosenkarze i zespoły. „Ikarz” może się pochwalić recitalami tak cenionych w Kraju piosenkarek jak Maryla Rodowicz czy Ewa Złotowska, tak znanych zespołów jak „2 + 1” czy „Asocjacja Hagaw” z Andrzejem Rosiewiczem. Najbliższym gościem ma być grupa „Eden”. W soboty i niedziele w klubie króluje dyskoteka, uważana za jedną z najlepszych w stolicy. Dyskoteka w „Ikarze” to nie tylko muzyka i taniec. Co tydzień inny z dziesięciu zakładów patronujących klubowi staje się gospodarzem sali. W przerwach między programem muzycznym odbywają się spotkania z interesującymi ludźmi: ostatnio chociażby — gościem był jeden z pracowników Instytutu Lotnictwa, który opowiadał o tegorocznym Salonie Lotniczym w Paryżu, ilustrując swoją narrację przezroczami.

Ważnym nurtem działalności klubu jest prowadzenie różnorodnych akcji zapobiegawczo-wychowawczych. Idzie o takie istotne problemy życia społecznego jak: alkoholizm czy choroby weneryczne. Wydałoby się, że trudno będzie przyciągnąć na tego typu spotkania wielu chętnych, jednak udało się to, a ostatnie spotkanie z lekarzem seksuologiem zgromadziło na sali komplet słuchaczy.

Jak widać, program działania „Ikarza” jest bogaty i złożony, a jego głównym walorem jest umiejętne rozłożenie akcentów pomiędzy rozrywką i wychowaniem, pomiędzy możliwością przyglądania się i uczestniczenia w imprezach.

Trzeba podkreślić jeszcze jeden sympatyczny rys „Ikarza”, klub nie zamyka się w swych salach, jest otwarty dla młodzieży Ochoty, co więcej sam wychodzi na zewnątrz ze swymi programami — w lecie współdziała w organizowaniu występów w pobliskim Parku Szcześliwickim, bierze udział w wielkiej warszawskiej imprezie „Wianki na Wiśle”. Zespoły klubowe są też stałym gościem ośrodka rehabilitacji w Konstancinie.

„Ikarz” jest przykładem dobrej roboty, dowodem, że młodzi ludzie z inicjatywą są w stanie nawet w nie najlepszych warunkach stworzyć wiele pożytecznego. Trzeba im tylko trochę pomóc, a „Ikarz” tę pomoc otrzymał. Dziś zbiera tego plon.



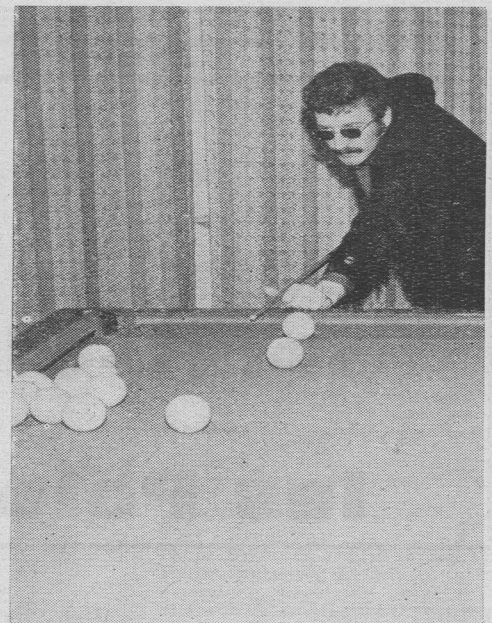


**1**  
We czwartki w „Ikarze” występuje zespół beatowy „Stratus” z solistką Barbarą Taborą

**2**  
Jedną z najpopularniejszych form zdobywania nowych członków klubu są turnieje bilardu, ping-ponga i brydża

**3**  
Próba popularnej kapeli „Muzykajstry”, prezentującej stylizowany folklor warszawski

Zdjęcia:  
RYSZARD KUBIAK



**2**



Comme son nom l'indique, „Ikar” est un club interentreprise de la Jeunesse Ouvrière près l'Institut de l'Aéronautique à Varsovie. Fondé il y a tout juste un an, le club a trouvé le temps de se faire connaître à Varsovie, cela grâce à l'initiative dynamique de ses animateurs et de ses membres.

Bien que de proportions assez modestes — deux salles dont une de spectacle pouvant accueillir 300 personnes avec comme matériel quelques tables de billard de ping-pong et de

bridge — le club n'en a pas été gêné pour autant. Ainsi Irek Puszcz, technicien-construc-  
teur à l'Institut d'Aéronautique, raconte comment les entreprises avoisinantes se sont enga-  
gées à verser de petites sommes mensuelles, comment la Section de la Culture et de l'Ensei-  
gnement du quartier Ochota apporte elle aussi son aide sans parler de celle de l'Association de la Jeunesse socialiste. Chaque jour a son programme propre. Le lundi est le seul jour de fermeture. Les mardis se déroulent des tour-  
nois sportifs (billard, ping-pong etc), les mercre-  
dis — les ciné-clubs suivis de discussions, les jeudis il y a cabaret avec des ensembles etu-  
diants, les vendredis règne la chanson avec chanteurs de variétés et ensembles musicaux, les samedis et les dimanches sont réservés à la discothèque et à des conférences.

**3**





## Saint-Simon et les Polonais



Il y a cinquante ans, en 1825, mourait à Paris Claude-Henri de Rouvroy, comte de Saint-Simon. Petit-neveu de l'auteur des *Mémoires*, ce deuxième Saint-Simon est entré dans l'histoire comme un des représentants les plus éminents de la pensée présocialiste. Nourri des idées des encyclopédistes et de Condorcet, il a, en effet, élaboré un vaste plan de réorganisation sociale qui assigne comme but à l'humanité l'amélioration morale, intellectuelle et physique de la classe la plus pauvre, celle „qui n'a d'autre moyen d'existence que le travail de ses bras”. A sa mort, sous l'impulsion de disciples enthousiastes, et notamment d'Armand Bazard et du Père Enfantin, se constitua une véritable église saint-simonienne. Détail digne d'intérêt: les zéloteurs de cette philosophie humanitaire recrutaient des adeptes entre autres en donnant des conférences rue Taranne — celle-là même où habita Diderot et dont le numéro 12 — l'Hôtel Taranne — était au début des années trente du dix-neuvième siècle le plus fréquenté des rendez-vous des émigrés polonais. Soit dit en passant, l'Hôtel Taranne existe toujours. Il est aujourd'hui situé au 153 du boulevard Saint-Germain (lequel a remplacé, sous Napoléon III l'ancienne rue Taranne), en face des „Deux-Magots” et du „Café de Flore”, et s'adornait d'une plaque commémora-

tive où l'on peut lire que Joachim Lelewel, historien et patriote polonais, ministre de l'Instruction publique en 1831, émigré en France, habita cette maison en 1832.

### Un ascendant considérable

Arrivait-il aux Polonais qui hantaient l'Hôtel Taranne de faire un saut chez les adeptes du saint-simonisme? C'est fort probable. En décembre 1831, Chopin, fraîchement arrivé à Paris, en parlait déjà dans une lettre adressée à son ami Titus Woyciechowski. „Les saint-simonistes, autrement dit les nouveaux chrétiens, qui créent une nouvelle religion, font de très nombreux prosélytes et qui sont eux aussi pour l'égalité, se vêtent de bleu” — écrivait-il. Un autre émigré, Bogdan Jański — qui intéressa Burgaud des Marets, le premier traducteur français de Mickiewicz, à l'oeuvre du poète de *Messire Thadée* — organisait chez lui en 1833 des soirées consacrées à Saint-Simon, soirées qui virent l'écrivain le plus illustre de la Pologne discuter âprement avec Stanisław Worcell, le premier socialiste polonais. En cette même année 1833 Mickiewicz publia un article où il saluait Saint-Simon comme un continuateur de l'Evangile et le comparait à Jan Hus et Martin Luther. Il est vrai que quelques années plus tard, à l'époque où il professera au Collège de France, l'engouement du poète pour l'auteur du „Nouveau christianisme” se refroidira. Mais il n'en demeure pas moins que Saint-Simon a exercé sur la majorité de la Grande Emigration un ascendant considérable. Le saint-simonisme a également posé son empreinte sur la production de l'un des membres de

la célèbre triade romantique polonaise, Zygmunt Krasiński, dont le chef-d'oeuvre — *La Non — Divine Comédie*, vigoureux drame social où une sanglante collision met aux prises une aristocratie vermoulue avec la plèbe — est né de réflexions sur les idées prônées par Bazard et Enfantin, idées que Krasiński, conservateur déclaré, tenait pour les fourriers de l'Antéchrist.

### Une république saint-simonienne

En 1846, un gouvernement national s'installa à Cracovie — modeste lambeau de terre polonaise demeuré relativement libre — et proclama l'insurrection. Oeuvre de démocrates révolutionnaires, ce soulèvement offre la particularité d'avoir aspiré à mettre en application les préceptes de Saint-Simon. Publié le 22 février 1846, le manifeste des insurgés ne se bornait pas, en effet, à inviter toute la nation à la lutte ouverte contre les trois occupants, mais annonçait aussi des réformes inspirées de la fameuse formule des saint-simoniens: „à chacun selon sa capacité; à chaque capacité selon ses oeuvres”. L'existence de la République démocratique de Cracovie fut brève: avec l'accord de la Russie et de la Prusse, le gouvernement autrichien réprima le mouvement et annexa ce dernier vestige de la Pologne indépendante. Mais les événements de 1846 remémorèrent au monde qu'il existait une nation révolutionnaire, toujours prête à se joindre aux mouvements de libération, et la tentative des réformateurs politiques cracoviens pour matérialiser le rêve de l'utopiste français pénétra toute l'Europe radicale d'admiration.

En dépit de l'échec de cette tentative, le programme des saint-simoniens fit des adeptes dans la petite noblesse et dans une partie du clergé polonais, lequel subissait de surcroît l'attrait d'une autre pensée révoltée — pensée tout ensemble française et amie de la Pologne — celle de Lamennais. Enfin, on retrouve également l'empreinte des conceptions de Saint-Simon dans les écrits des positivistes de Varsovie. Entrés en lice contre le romantisme au lendemain de la chute de l'insurrection dite de janvier (1863), ces intellectuels — des écrivains, des publicistes et des historiens — exaltaient les vertus du „travail organique” et se plaçaient volontiers sous l'égide d'Auguste Comte. Or, Auguste Comte était, comme on sait, le secrétaire et l'élève de Saint-Simon et bien qu'il se fût brouillé avec son maître, il n'en contribua pas moins à populariser nombre de ses vues. (S.K.)



akole krętej rzeki Doubs, wewnątrz którego rozpościera się malownicze Besançon, zamyka wzgórze, tworząc podkowę. Są to jak gdyby naturalne wrota do miasta, otoczone zabytkowymi budowlami XVI-wiecznej cytadeli. Obok niej wznosi się głąz 118 m wysoki. Od wielu lat w starzych murach cytadeli oraz w położonych obok budowach znajdują się muzea, z których największą sławą cieszy się muzeum sztuki zegarmistrzowskiej, sztuki, którą chlubią się miasto od wieków.

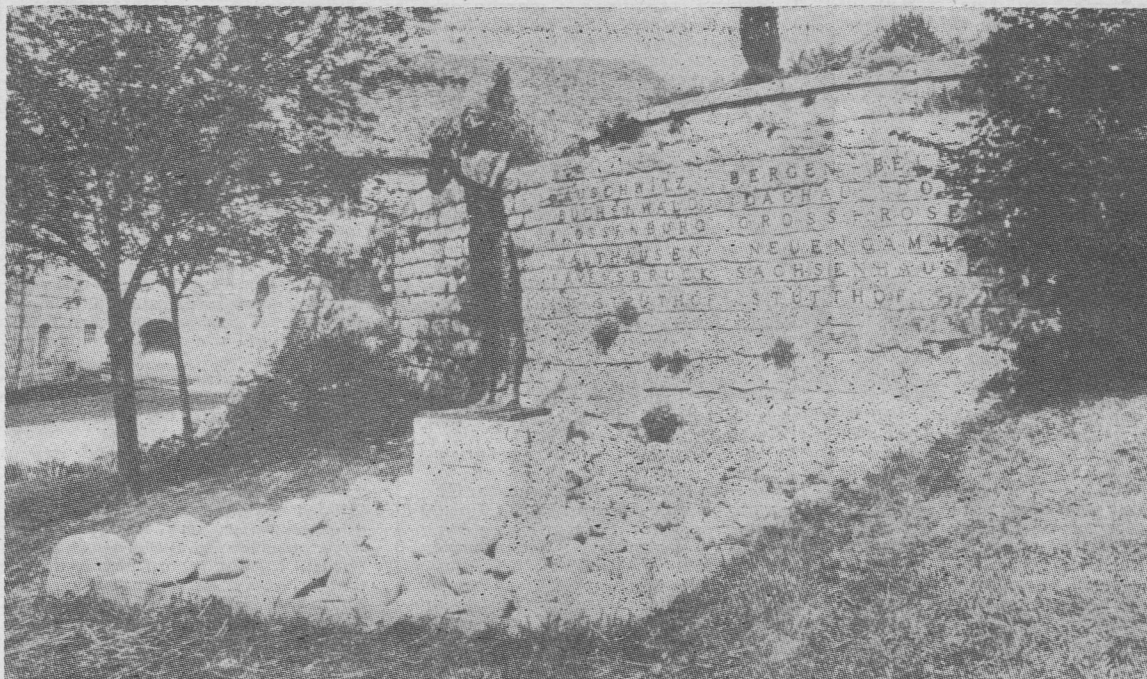
Przed kilkunastoma miesiącami w cytadeli otwarte zostało największe we Francji Muzeum Ruchu Oporu i Deportacji regionu Jura, Doubs, Nord. Zajmuje ono samodzielny, pięknie usytuowany budynek. Na jego murach wyrze są nazwy dziesiątków nazistowskich obozów zagłady, jenieckich, pracy itp. w Europie. Obszerne sale mieszczą eksponaty z lat wojny i okupacji: plakaty i listy, zdjęcia, oryginalne dokumenty, pamiętki po więźniach i jeńcach obozowych, narzędzia tortur, fragment słupa, pod którym rozstrzelani byli patrioci francuscy w latach II wojny światowej.

Są tu i ślady walk i cierpień Polaków. W jednej z gablot znajdują się urna z prochami Józefa Markiewicza, pierwszej ofiary nazizmu w obozie koncentracyjnym Dachau. Urnę przekazał honorowo przewodniczący Międzynarodowego Komitetu II Wojny Światowej prof. Henri Michel z Paryża — współorganizator Muzeum. Nie opodał widnieje napis zacerpnięty ze strof Paul Elouarda: „Jeśli osłabnie echo ich głosu — zginiemy”. Jest i lista 94 Polaków — zbiegów ze stalagów i oflagów, obozów i więzień, którzy z pomocą francuskiej siatki ruchu oporu Cesara Buckmeistra-Ferranda przetrzynali zostali z linią demarkacyjną. Jakże były ich dalsze losy — trudno dziś ustalić.

Sale muzealne zwiedziło dotychczas około 100 tys. osób. Pierwszą licznějšíą grupę z Polski muzeum gościło jesienią br. Stanowili ją uczestnicy kolokwium historycznego (które odbywało się w Paryżu pod patronatem polskiego i francuskiego urzędu do spraw kombatantów) z wiceministrem Stanisławem Kujdą oraz z przybyłym na to spotkanie konsulem generalnym z Lyonu p. Witoldem Dynowskim.

Gości oprowadzała po Muzeum p. dyrektor Denise Lo-





## W Muzeum Ruchu Oporu i Deportacji w Besançon

rach i młody historyk z Besançon — p. Francis Marcot, autor pracy o ruchu oporu w Besançon i okolicznych miejscowościach. Obecni byli również m. in. p. Roger Robbe — przewodniczący Federacji Stowarzyszeń FFI departamentów Doubs-Jura-Nord, p. Gilbert Mourand, p. Robert Chanut — wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Ruchu Oporu i Deportacji.

P. Denise Lorach po zaprezentowaniu bogatych zbiorów muzealnych zwracając się do min. Kujdy powiedziała:

— Pan, Panie Ministrze, jako były jeńiec obozów nazistowskich w Flossenborgu, Dachau, Dora, Bergen-Belsen, dotkliwie odczuł skutki wojny. Z tym większym szacunkiem i uznaniem gościmy Pana i towarzyszącą mu grupę historyków polskich, którzy swój czas, zainteresowania i serce poświęcają walce Polaków i Francuzów przeciwko wspólnemu wrogowi podczas II wojny światowej. Straciłam

w tej wojnie wiele osób ze swej rodziny. Ojciec mój zginął w Oświęcimiu, na ziemi polskiej. Praca nad stworzeniem i utrzymaniem naszego muzeum jest dla mnie jak gdyby częścią hołdu dla tych wszystkich, którzy padli ofiarą faszyzmu. Było wśród nich wielu Polaków. Mamy nadzieję, że dzięki współpracy, którą obecnie nawiązujemy, nasze zbiory powiększą się o pamiątki po Polakach, uczestnikach walk wyzwoleniczych z terenów Francji.

W Besançon i okolicy w szeregach ruchu oporu walczyło również wielu zamieszkałych tu Polaków. Zapewne pamiętają oni wydarzenia z tamtych lat lub przechowują jeszcze świadectwa wspólnej walki Polaków i Francuzów. Stanowiłyby one cenny materiał wzbogacający wiedzę o latach drugiej wojny światowej w tym rejonie.

Polsko-francuskie spotkanie historyków i kombatantów w Besançon zakończyło

**1**  
Nazwy największych obozów nazistowskich na murach cytadeli przypominają barbarzyńskie zbrodnie wojenne

**2**  
Od lewej: Roger Robbe, wiceprezes Association des Amis de Musée de la Résistance, z-ca mera Jean-Marie Lorach, prefekt Paryża Perrault-Pradier, płk dr K. Fronczak, prof. E. Jadziak, dr W. Biegański, płk. Cz. Lech, konsul generalny w Lyonie Witold Dynowski, wicemin. S. Kujda, gen. S. Okęcki, p. E. Kunat z Ambasady PRL, płk dr J. Ławski

się wręczeniem odznaczeń kombatanckich. Odznaczenia polskie otrzymali: p. dyr. Denise Lorach i Jean-Marie Lorach, zastępca mera, adwokat. Pamiątkowe medale miasta Besançon wręczono wiceministrowi Stanisławowi Kujdzie i płk. Czesławowi Lechowi, uczestnikowi walk na ziemi francuskiej, zastępcy dyrektora Zespołu Informacji i Współpracy z Zagranicą Urzędu do Spraw Kombatantów.

Opuszczając gościnne mury Besançon wiceminister Kujda powiedział:

— Wizyta w Muzeum Ruchu Oporu i Deportacji jest dla nas szczególnym zaszczytem. W walce przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy byliśmy razem z wami. Walczyliśmy i cierpieliśmy wraz z waszym narodem. Jesteśmy wam wdzięczni za wysiłek i starania, jakie włożyliście w utrwalenie pamięci o ofiarach nazizmu. Obowiązkiem tych, którzy przeżyli piekło wojny, jest przekazać młodym pokoleniom doświadczenie zdobyte w tamtych latach, aby nigdy już nic nie zagroziło pokojowemu współżyciu narodów.





# LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Co kraj, to obyczaj. Gdy my zasiądziemy w Wigilię do stołu zastawionego czerwonym barszczem z uszkami grzybowymi, pierożkami z kapustą, siekanymi śledziami, kluskami z makiem, a może także i niektórymi gwiazdkowymi specjalnościami francuskiej i belgijskiej kuchni, bo przecież długoletnie bytowanie w ojczyźnie frytek i w ojczyźnie brukselek oddziało na nasze podniebienie — wówczas w dalekiej Etiopii Abisyńczycy raczyć się będą surowym mięsem, na obszarach arktycznych Ameryki Północnej i Azji Eskimosi przystąpią do uczy składowanej się z suszonych ryb, mięsa renifera zwanego karibu, karmelków (my, Panie Redaktorze, cukierki zwiemy ze starożywiecka karmelkami), oraz czarnej herbaty, a znowu w Madrycie mieszkańcy stolicy Hiszpanii zjadają będą, podobnie jak paryżanie, indyki. Ale nie byle jakie indyki. Trzeba Wam wiedzieć, że indyki sprzedawane przed Bożym Narodzeniem nad Manzanarosem — tak nazywa się rzeka, nad którą leży główne miasto kraju toreadorów —

pędzone są aż z Kastylii. Przebywają, one sześćset pięćdziesiąt kilometrów w sześć miesięcy, wyruszając w drogę jako piskleta. U końca drogi są podobno nadzwyczaj okazale i cenione jako wyjątkowo smaczne.

Skąd ja o tym wiem? Czy przedreptałem sześćset pięćdziesiąt kilometrów w ślad za tymi indykami? Gdzie tam. Nawet za najpulchniejszą paną bym dziś tak daleko nie poszedł, a cóż dopiero za indykami. Po prostu dowiedziałem się o tym od jednego z redaktorów „Tygodnika”. Tego samego, który wzbogacił również moją wiedzę o świeżiej informacją, że w Japonii chrzantema jest także jarzyną i że z jej płatków robi się w krainie wschodzącego słońca sałatę, dodając ocet, wino i sól.

Nie, ja za indykami nie chodzę. A raczej nie chodzę za żywymi indykami. Bo za indykami oskubanymi i nadzianymi kasztanami zaczynam dreptać, owszem. Moja, widzicie, niepotrzebnie wygadana się przed sąsiadkami z nowiną, że niegdyś hodowałem na Nordzie indyki, i w związku z tym połowa gospodyń z naszej ulicy ma mnie za wybitnego indykoznawcę i obarcza misją znalezienia indyka miękkiego i soczystego. Usiłowałem kobietom wytłumaczyć, iż wiem tylko tyle, że indyki lubią pokrzywy i krwawnik, ale moje perswazje nie zadły się na nic. Wyobraźcie sobie, że one sądzą, iż ja przez skromność pomniejszam swoją wiedzę o indykach!

Nie mogąc się w żaden sposób od poruczonego mi przez te panie zadania wymówić, zacząłem rad nierad lustrować

sklepy rzeźnicze i garmazer- nie i paletać się po placach targowych. Zadnego indyka jeszcze nie kupiłem — nigdzie nie pozwalają indyków macać, więc skąd ja mam wiedzieć, który jest miękki, a który twardy jak podeszwa?! — ale za to natknąłem się na Gwiazdora. Miałem mu przypomnieć, że w początku bieżącego stulecia zamówiłem u niego drewnianego konika i że jak tego konika nie ma, tak nie ma, ale w ostatniej chwili zre-flektowałem się; bowiem przyszło mi do głowy, że jest rzeczą mało prawdopodobną, aby był to ten sam Gwiazdor, u którego kilkadziesiąt lat temu obstałowałem miniaturowego wierzcuchowca. Zamierzalem go także zapytać, czy należy do Międzynarodowego Stowarzyszenia Gwiazdorów, ale zauważyłem, że utonął oczyma w pewnej uwodzicielsko pięknej mamie i nie śmiałem go swoim pytaniem stamtąd wywołać. Oczywiście, Gwiazdorzy nie powinni wpatrywać się w mamy, tylko w dzieci, ale, Boże kochany, w końcu Gwiazdor też jest tylko człowiekiem. Zresztą statut Międzynarodowego Stowarzyszenia Gwiazdorów nie zakazuje chyba członkom tej organizacji wodzić wzrokiem po pięknych mamach, gdyż inaczej żaden chłop nie chciałby do tego zrzeszenia wstąpić i nie byłoby ono w ogóle powstało.

A tymczasem nie tylko powstało, ale jego organizatorzy noszą się nawet z zamiarem zwołania kongresu. Kto je powołania do życia? Otóż założył je trzydziestopięcioletni Amerykanin nazwiskiem Carl Vaughn. Jaki jest cel tego związku? Otóż zmierza on do

zjednoczenia Gwiazdorów wszystkich krajów, a to gwoli umożliwienia wymiany myśli między Mikc'ajami — Gwiazdor jest przecież po prostu zeświecczonym świętym Mikolajem — oraz udzielenia pomocy tym przedstawicielom gwiazdorskiego fachu, którzy mają piótno w kieszeni, roznoszą dzieciom tandetne zabawki i ubierają się po dzia-dowsku. Oryginalnej tej organizacji przyświeca także ambicja urzędowania kursów przeszkoleniowych dla Gwiazdorów i kandydatów na Gwiazdorów, a zapisywać się do niej mogą nie tylko osoby, które już kiedyś wykonywały rolę Gwiazdora, ale również i ci wszyscy, którzy pragną, dopiero w tej roli wystąpić.

Nie potrafię powiedzieć, czy zgłosili już akces do tej organizacji jacyś polscy czy polonijni Gwiazdorzy, ale może po ukazaniu się niniejszego listu niektórzy emigranci zapalają taką chęcią. Może nawet któryś z naszych zostanie w niej sekretarzem generalnym lub wiceprezesem i będzie mógł zbadać, co się stało z tym moim zamówionym w początku bieżącego stulecia drewnianym konikiem? Uróst, czy co? I może ten nasz człowiek będzie mógł też podszeptać Gwiazdorom działającym w skupiskach polonijnych we Francji i Belgii, aby wnikom i prawnukom emigrantów przynosili od czasu do czasu także i takie prezenty, które mogłyby skierować uwagę tych maluchów ku ojczyźnie ich dziadków i pradziadków?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

## Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Mam bardzo zamożnego i bardzo mądrego męża. Zajmuje wysokie stanowisko, jest wielkim szefem — to przed ludźmi. A w domu? małym skąpcem. Mamy duże mieszkanie, dzieci i stale pełno gości z wystawnymi przyjęciami. A mój drogi pan mąż nie pozwala mi wziąć żadnej pomocy do pracy domowej. Wszystko muszę zrobić sama i już często brakuje mi sił. Gdyby nas nie było na to stać, zrozumiałabym i nic nie mówiła. Ale na wszystko jest, na ciągle nowe samochody, na wyjazdy, na luksusowe mieszkanie. Tylko dla mnie nie ma. Czuję się bardzo skrepowana, kiedy przychodzą goście, eleganckie panie, a ja w kuchni szykuję obiad. Nie mam żadnego zawodu i żadnej mo-

żliwości zdobycia pracy, a te zajęcia domowe już mi się przejadły. A przy tym wszystkim wstyd mi przed znajomymi paniami. Może Pani powie, że przesadzam, ale ja wiem, że ten stosunek męża do mnie wynika z tego, że on mnie nie szanuje, uważa za coś gorszego, w sam raz do kuchni. Co robić, jak go przekonać, że ja nie powinnam tak żyć. Dodam, że jestem od niego całkowicie zależna.

POKRZYWDZONA

DROGA PANI!

Chyba rzeczywiście Pani przesadza. W dzisiejszych czasach nie jest żadną hańbą zajmować się domem i nie mieć żadnej pomocy. Jest tyle udogodnień dla kobiet, różnych przyrządów kuchennych, tyle rzeczy i potraw można kupić w stanie gotowym, że to naprawdę nie wymaga tak wielkiego wysiłku. Jeśli Pani dom nie jest wyposażony w te różne nowoczesne przyrządy, to tego powinna Pani zażądać od męża. Co do przyjęć i tego, że Pani siedzi w kuchni i pitrasi, a w salonie są goście, to uważam taki stan za częściowo Pani własną wi-

nę. Dobra gospodyni, która umie sobie zorganizować i zaplanować pracę ma tak wszystko z góry przygotowane, że może niemal cały czas siedzieć z gośćmi i tylko na chwilę wyjść do kuchni, żeby przynieść gotowe potrawy. Zresztą do tego celu i do pomocy można doskonale wykorzystać dzieci. Też nie przychodzi do nikomu wstyd. Jeśli rozsądnie ułoży Pani swoje życie i nie będzie miała zbyt wygórowanych żądań, jestem pewna, że mąż nie będzie miał nic przeciw temu, żeby na kilka godzin czy parę razy w tygodniu wynajęła dla pani pomoc. Mnie osobiście najbardziej irytuje w Pani liście pewien wielkopański ton, a to już dziś naprawdę jest niemodne.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Strasznie długo nie widziałam mego męża. Był w podróży służbowej na drugiej półkuli. Trwało to ponad rok. Teraz wraca, a ja nie wiem, czy mam powiedzieć prawdę, czy ją ukryć. A prawda jest taka, że go zdradziłam. Pознаłam pewnego pana, zaszumiał mi w głowie szampan i

stało się. Trwało to wszystko razem dwa tygodnie, on wyjechał, nigdy więcej go nie widziałam i nie zobaczę już na oczy. Ale mężowi muszę spojrzeć w oczy i obawiam się, że spojrzenie mnie zdradzi. Niech mi Pani wierzy, że kocham męża gorąco i szczerze żałuję tego, co się stało. Ale przecież już nic na to nie mogę poradzić. Więc czy mu powiem i co?

NIEWIERNIA

KOCHANA PANI!

Jak Pani widzi, trochę zmieniłam szczegóły listu, żeby Pani nie zdradzić. Uważam bowiem, że nie trzeba mówić o tym mężowi. Stało się, nie należy już o tym myśleć, powinna Pani zapomnieć o swojej złej przygodzie i okazać mężowi jak najwięcej uczucia. Nie mam prawa Pani potępiać, ale myślę, że taka nauczka powinna być ostrzeżeniem dla wielu pań, które nierozważnie rozpoczynają flirt i potem żałują. W Pani sprawie tylko jednego trzeba być pewnym: czy nikt uczynny nie powie mężowi o tym, co się stało? Bo jeśli taka obawa istnieje, lepiej powiedzieć samej.

ANNA



PANI IZABELA BRYKSY  
CLICHY (HAUTS-de-SEINE)

*Jestem emerytką, mieszkam i pracuję we Francji od 1948 r. W Polsce pracowałam bez przerwy od września 1928 r. do 1 sierpnia 1944 r., to jest do powstania warszawskiego. W papierach do emerytury we Francji podałam moją pracę w Polsce. Do kogo mam się zwrócić, by się dowiedzieć, czy coś otrzymuję z Polski?*

Celem otrzymania informacji w tej sprawie, należy się zwrócić do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie. Radzimy podać dokładne dane co do renty francuskiej, oraz odpisy świadectw pracy w Polsce. W razie odmowy, przysługuje Pani prawo odwołania się do Sądu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie. W podobnym przypadku byłoby wskazane, powierzyć prowadzenie sprawy jednemu z miejscowych adwokatów.

PAN JÓZEF NOWICKI  
LESZNO

*Chcę wszcząć starania o rentę i nie mam adresów do ubezpieczalni w Paryżu. Pracowałam we Francji w Moselle w hucie żelaza. We Francji przebywałam przeszło 40 lat, i od 4 lat zamieszkuję w Polsce na state.*

W sprawie likwidacji swych praw do pensji starczej, ubezpieczeni społecznie są zobowiązani zwrócić się do kasy okręgowej ubezpieczeń na starość, której właściwość zależy od ostatniego miejsca zatrudnienia. Niemniej jednak dla ubezpieczonych zamieszkałych w Kraju, właściwym jest Biuro Rent Zagranicznych w Warszawie. Na wszelki wypadek podajemy adresy Kas okręgowych, gdzie znajdują się najważniejsze skupiska polonijne: 22, rue Nadot, Dijon dla departamentów: Côte d'Or, Doubs, Jura, Haute-Saône, Saône-et-Loire, Yonne, Belfort. 48, rue Royale, Lille dla departamentów: Aisne, Nord, Pas-de-Calais, Somme. 4 bis, rue Israel-Sylvestre, Nancy dla departamentów: Ardennes, Aube, Marne, Haute-Marne, Meurthe-et-Moselle, Vosges. Rue Eugène-Vignat, Orleans dla departamentów: Cher, Indre, Loiret, Loire-et-Cher, Nièvre. 110-112, rue de Flandre, Paris (19-e) dla departamentów: Eure-et-Loire, Oise, Paryż, Hauts-de-Seine, Val-de-Marne, Seine, Seine-Denis, Yvelines, Essonne, Seine-et-Marne. 3 Avenue d'Alsace, Strasbourg dla departamentów: Bas Rhin, Haut-Rhin, Moselle.

# DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA-MUSKAT

71

Którejś nocy rozległo się ciche pukanie do okna.

Zerwała się z łóżka, obłąkana nadzieją, i zanim Emil zdążył wstać, otworzyła drzwi. Ale zamiast cienia znajomej sylwetki zobaczyła kilka postaci, majaczących pod ścianą.

— To my — odezwał się jakby słyszany już kiedyś głos. — Koledzy Stasia.

Cofnęła się od progu, już Emil stał za nią, już Pelaszka zapalała lampę.

Było ich trzech; dwóch znała, trzeci był obcy. Wszyscy byli pokrwawieni, brudni, wyczerpani do granic wytrzymałości.

— Jest pan doktor? — spytał od progu.

— Nie — odpowiedziała. — Nie ma.

— Myśleliśmy... — zaczął któryś.

— Nie było go z wami?

— Nie... Od ubiegłego roku... Tylko Achilles... koń pana doktora...

— Co... Achilles...?

— Przyszedł sam. Zaraz... kiedy to było? Jakoś rok temu...

— Przyszedł sam... — powtórzyła.

— Tak. Musiał zbłądzić. Jeździł potem na nim nasz porucznik. Bardzo go lubił. Ale i to nie pomogło...

Chłopcy zwiesili głowy.

— Zjedli go ludzie podczas tego okrażenia nad Tanwią... Kiedy robi się ciemno w oczach od głodu, człowiek przestaje myśleć...

— Rozumiem — przerwała. — Rozumiem.

Pelaszka rozpałała ogień, grzała wodę, Emil przygotowywał bandaże.

Nad ranem powiedziała chłopcom: — Stasio leży pod jodłą. Zmarł zaraz po waszym odejściu. Będziecie przechodzić koło tego miejsca, gdzie leży. Nie możecie tu zostać. Na strychu — podniosła oczy — mamy dwóch dezertarów włoskich i Niemca. Jest u nas w niewoli. Lepiej, żebyście stąd odeszli. Emil przeprowadzi was na wieś, ma tam znajomych gospodarzy. Może tam przyjdziecie do siebie, a potem uciekajcie z tej okolicy.

Przez kilka dni był spokój, a potem w biały dzień, w południe, przyszło tych czterech, prowadząc z sobą Emila, pojmanego w lesie.

Nikt ich nie zauważył. Francesco był w oknie strychu, Lucio i Dieter, jak zawsze teraz, grały w karty — droga do Lichnowca i ta druga w głąb lasu były puste, prześwietlone jaskrawym, upalnym słońcem pierw-

szych dni pogodnego lipca. Oni przyszli z domu, wychylili się z zarośli, prowadząc Emila i konie obeszlili leśniczówkę, zostawili konie za węglem i z peemami w ręku zmierzali do progu.

Emil krzyknął. Może ci na górze usłyszeli ten jego głos, wołający na alarm, przzerwany natychmiast uderzeniem, tak jak ona go usłyszała. Kiedy odwróciła się od kuchni, zobaczyła ich już w drzwiach: czterech Kałmuków z korpusu kawalerii doktora Dolla.

Krzyknęła także, krzyknęła Pelaszka, pochylona nad wiadrem przygotowywanego właśnie picia dla krówy, zapłakała Helenka.

Oni się zaśmiali. Krótko, triumfująco, z radością! Skośne oczy zamieniły się w czarne szparki, którymi zerkali jednak na kobiety, na dwie kobiety, napotkane nagle na ich wojennej drodze.

Popchnęli Emila ku ścianie, kazali mu się odwrócić do niej twarzą. Bełkotali coś między sobą w swoim języku, znowu się zaśmiali z tą samą dziką, niecierpliwą radością, a jeden, najstarszy spośród nich, zwrócił się do niej i do Pelaszki po niemiecku: — Ausziehen!

Stała jak sparaliżowana, wśród zamazanych przed oczyma postaci Kałmuków zobaczyła nagle Emila, odrywającego się od ściany, a potem Emila powalonego uderzeniem kolb, Emila na ziemi, zbrogzonego krwią.

— Ausziehen! — wrzasnął Kałmuk. Sięgnął do piersi Pelaszki, rozległ się trzask dartego materiału i płacz Pelaszki, nagie ciało zaświeciło bielą.

Kałmucy znowu się roześmieli, cicho jałkoś, z podnieconym pośpiechem. Jeden zaczął się rozbierać. Zapamiętała ruch jego palców przy guzikach, pośpieszny, niecierpliwy.

I nagle w sieni rozległy się twarde kroki i niemiecki głos, wydający rozkazy, drzwi otworzyły się szeroko i stanął w nich Dieter, w mundusze i czapce, z ręką wzniesioną w pozdrowieniu. — Heil Hitler!

— Heil! — wybełkotali zdumieni Kałmucy.

— Was ist denn? — Dieter rozejrzał się po kuchni, jakby naprawdę był w niej po raz pierwszy. — Na ja! — roześmiał się hałaśliwie i klepnął najbliższego Kałmuka po plecach. — Aber sie werden Kollegen dabei haben!

Mówił wyraźnie, najprostszymi słowami,

Dalszy ciąg na stronie 26



żeby mogli zrozumieć. Ten, który umiał po niemiecku, od razu zmarkotniał, pozostali — patrząc na jego twarz — także.

— Kollegen! — powtórzył Dieter. Znowu otworzył drzwi i krzyknął przez nie kilka komend, jakby kierował je co najmniej do plutonu żołnierzy. — Schneller! — krzyknął na końcu. — Schneller!

Rozległy się śpieszne kroki i na progu stanął Francesco z erkaemem w rękę.

— Schneller! — krzyknął jeszcze raz Dieter.

Zagrała seria, jedna i druga — Kałmucy, nie zdążywszy nawet podnieść rąk do broni, runęli na podłogę.

Chwyciła Helenkę i wybiegła z nią do pokoju, wkopła ją między pierzyny i poduszki, przykryła sobą. Kiedy po długim czasie odważyła się wejść do kuchni, Pelaszka szorowała podłogę, żeby usunąć z niej ślady krwi, a mężczyźni — wszyscy: Emil, Dieter, Lucio i Francesco — kopali dół pod podłogę, pod tą samą, pod którą pochowali Stasia, tylko z drugiej strony. Pobici Kałmucy leżeli obok, twarzą do ziemi, równo ułożeni, pozbawieni swoich ostatnich gestów.

Mogli, ale nie chcieli wyrycić ich nazwisk na korze — po co, z jakiego powodu miałyby ich tutaj ktoś wspominać lub pamiętać...?

Dieter wrócił potem na strych, nie przynaglany przez nikogo zdjął kurtkę, przetasował karty, wyciągnął z nimi dłoń do Lucia, żeby przełożył. Tylko Francesco, wciąż trzymający się blisko okna i złożonej na parapacie broni, wstydził się teraz jakby trochę tej gotowości, ale jej nie zaniechał.

A potem... miał tę broń najbliżej, chciał jeszcze raz być żołnierzem, i doczekawszy końca wojny, jednak go nie doczekał.

Podczas tej strzelaniny, między oddziałem Jamroża a ostatnią grupą Niemców, która była jeszcze w Lichnowcu, Dieter nie opuścił strychu, nie zaprzestał tasowania kart. Potem, kiedy już najpewniej i nieodwołalnie chciał opuszczać go także, w dalszym ciągu niespokojny o swój los. Poszła wtedy do żandarmerii wojskowej, złożyła odpowiednie oświadczenie, i z tym dokumentem miał Dieter pod opieką Emila wyruszyć do Lublina, a stamtąd do oswobodzonej Austrii.

Bo Emil także odchodził z Olszanki. Zobaczył polskie wojsko, polskie wojsko gnające Niemców na zachód, i nie było siły, żeby go powstrzymać, a także potrzeby, żeby był tu, a nie tam.

Przyszła do niej któregoś dnia, wróciwszy z Lichnowca, obłąkany radością, z twarzą, jakiej u niego dotąd nie widziała. — Idę! — zawołał.

Objęła go całym wzrokiem — chłopca, który przy niej, w jej oczach, stał się mężczyzną — i powiedziała tak, jak należało: — Idź!

— Nie będzie pani miała żalu, że zostawiam teraz... że zostawiam panią i Helenkę...?

Uśmiechnęła się, nie chciała, żeby się o nią niepokoił. — Jak tylko będzie można dostać się do pociągu, wracam do ojca.

— A Lucio? — zapytał, nie patrząc na nią.

— Lucio pojedzie z nami. Nie ma jeszcze

wolnej drogi do domu. Emil! — zawołała cicho. — Co ci przychodzi do głowy?

— Przepraszam.

— Myśl o tym, że nadszedł najpiękniejszy dzień w twoim życiu. Nie wiem, czy znajdziesz pociechę w zabijaniu, i nie chciałabym jej dla ciebie. Ale musisz tam dojść, musisz tam być, postawić swoją obcą nogę na ich ziemi, tak jak oni postawili swoją na naszej. To ich bardziej zaboli niż śmierć.

Pocałował Helenkę, która się rozpląkała i nie chciała go puścić. — Kiedy wrócisz? — pytała. — Kiedy wrócisz?

— Niedługo! — Emil postawił ją na ziemi i czekał teraz, żeby ona podała mu rękę. Ale ona go objęła i na krótką chwilę przytuliła do piersi. — Wracaj zdrowo!

Nie wiedziała nawet, jak to się stało, że czekanie, które w ciągu ostatniego czasu było treścią jej życia, przemieniło się teraz w czekanie na Emila, może nie tak od razu na Emila, tylko na kogoś, kto musiał iść i kto miał wrócić po walce, po zwycięstwie...

Przeniosły się teraz z Luciem — Pelaszka już była w swojej wsi — do ojca, którego nie zastała jednak w domu. Drzwi otworzyła jej Leosia. Najpierw spłakała się na jej widok i długo całowała Helenkę, a potem wykrztusiła, że pana doktora nie ma, że także poszedł.

— Dokąd?

— Do wojska. Teraz wszyscy idą.

— Wszyscy? — zapytała ostrożnie.

— No... może nie wszyscy. Pan doktor może by się też zastanawiał... bo to takie wojsko... nie każdy wierzy, że nasze... ale inaczej tam by nie doszedł. Do tego jakiegoś Eisenach, panienska wie...

Zaczęła ją tak nagle nazywać, teraz, kiedy nie było już ku temu żadnego powodu.

— Panienska wie — powtórzyła — on pochodził z Eisenach. Jakoś tak rok temu wzięli go jednak stąd na front wschodni, ale jeśli go tam sprawiedliwość nie tknęła, to wróci do tego swojego Eisenach... Pan doktor go tam znajdzie.

— A Sara Gliksman? — spytała cicho.

Leosia przeżegnała się szerokim zamachem ramienia, jakby tym gestem wypędzała z każdego kąta cień starej Żydówki. — Sara Gliksman nie żyje.

— Zmarła na strychu?

— Nie. Przeżyła do końca wojny. A jak tylko weszli Rosjanie z naszym wojskiem, pan doktor odsunął szafę i sprowadził ją na dół. Posiedziała w ogródku, przeszła się naokoło domu. Tylko nic nie mówiła, i tak jakby nie widziała, ani mnie, ani pana doktora. Było tak ze trzy dni. Coraz lepsza się robiła, wiatr ją owiał, od słońca zaraz innego koloru nabrała, pan doktor się cieszył. Ale następnego dnia, kiedy był jeszcze w szpitalu, otworzyła furtkę, wyszła z ogródka i poszła na rynek. Usiadła na kupie gruzów, na popalonych ceglach, i tak ją ludzie znaleźli, już zimną. Pewnie... — Leosia nabrała oddechu — pewnie wzięło ją to, że na miejscu jej domu trawa gdzieniegdzie już porosła, nawet brzołka się zasiała... nie dla jej serca był ten widok. Zimna już była, kiedy ją znaleźli.

Zobaczyła przed sobą Sarę Gliksman w starej peruce, z której odleciał — na zawcze odleciał — ptak...

(c. d. n.)

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

W graniczącym o miasteczko z Belgią Condé-sur-Escaut powołany został do życia komitet mający na celu kulturalne ożywienie tego miasta. Ponieważ w Condé istnieje liczna kolonia polska funkcję pierwszego zastępcy mera pełni tam wywodzący się z rodziny wychodźczej, p. Emil Kolebacki — więc naturalnym biegiem rzeczy wśród założycieli tego komitetu znaleźli się dwaj przedstawiciele naszej polonijnej społeczności, mianowicie p. Słomiany, którego obrano skarbnikiem oraz p. Grezeński, radny miejski, który stanął na czele komisji do spraw świąt i obchodów. W inauguracyjnym zebraniu komitetu uczestniczył również uczyć w jednej z miejscowych szkół średnich p. R. Jan-kowiak, dzięki któremu powstał ostatnio w Condé zespół chóralski.

W Polsce zwykło się święcić srebrne, złote i brylantowe gody, tzn. dwudziestą piątą, pięćdziesiątą i siedemdziesiątą piątą rocznicę ślubu. We Francji natomiast siedemdziesiątej piątej rocznicy ślubu nie nadano żadnej uroczystej nazwy: po złotych godach leciwe pary obchodzą tu tylko gody diamentowe tj. sześćdziesiątą rocznicę ślubu i ewentualnie gody platynowe tj. sześćdziesiątą piątą rocznicę zawarcia związku małżeńskiego. Nie wiemy, czy w którymś z emigranckich domów zdarzyła się okazja do obchodu godów platynowych, ale dowiadujemy się o to, że jedno małżeństwo wychodźcze dożyło godów diamentowych. Są to państwo Osójcowie, którzy pobrali się w październiku 1915 r. i którzy mieszkają w leżącym na pograniczu francusko-belgijskim miasteczku Quiévrechain.









# BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

23, rue Taitbout

75009 — PARIS

Tél.: 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

Zawiadamiamy uprzejmie Klientów Banku PeKaO, że przyjmujemy zlecenia na wysyłkę upominkowych paczek żywnościowych i przemysłowych na zbliżający się okres świąteczny — grudzień 1975 roku.

Sklepy z towarami PeKaO w Polsce zaopatrzone są na okres świąteczny w szeroki i atrakcyjny asortyment towarowy.

Najkorzystniejszą formą upominków świątecznych są PRZEKAZY DO WYBORU które pozwalają odbiorcom w Kraju na wybieranie sobie towarów odpowiadających własnym upodobaniom i potrzebom.

WSZELKICH INFORMACJI UDZIELAMY  
NA MIEJSCU,  
TELEFONICZNIE  
LUB KORESPONDENCYJNIE

## La Boutique Polonaise

25, rue Drouot — 75009 Paris; Tél.: 770-83-37; C. C. P. Paris: 189-46-68

### poleca następujące płyty z kolędami:

SXL 0209 — HEJ KOŁĘDA — POZNAŃSKIE SŁOWIKI SPIEWAJĄ KOŁĘDY

W szopie we żłobeczku. Gdy się Chrystus rodzi. Dzisiaj w Betlejem. Oj małuśki, małuśki. Bracia patrzcie jeno. Z narodzenia Pana. Cicha noc. W żłobie leży. Lulajże Jezuniu. Gdy śliczna Panna. Jezus malusieńki. Jasna Panna.

XL0900 — WITAJ GWIAZDO ŻŁOTA — SPIEWA IRENA SANTOR

Przybieżeli do betlejem. Bóg się rodzi. Jakaż to gwiazda. My też pastuszkowie. Zeńże wołki zeń. Gwiazda na wschodzie. Do szopy hej pasterze. Do Betlejem pełni radości. Dzisiaj w Betlejem. Pasterze bieżeli. Witaj gwiazdo złota. Dzień to jest dziś wesela. Oj, małuśki. Nie było miejsca dla ciebie. Ach ubogi żłobie.

XL 0347 — PRZY STOLE WIGILIJNYM — SPIEWA „SŁĄSK”

Mizerna cicha. Mędrcy świata. Gdy się Chrystus rodzi. Jezus malusieńki. Przybieżeli do Betlejem. Lujajże Jezuniu. Wśród nocnej

ciszy. W żłobie leży. O gwiazdo betlejemską. Dzisiaj w Betlejem. Cicha noc. Miasteczko małe Betlejem. Bóg się rodzi. Pójdźmy wszyscy do stajenki.

XL 0510 — WŚRÓD NOCNEJ CISZY — KOŁĘDY I PASTORAŁKI SPIEWA IRENA SANTOR

Gdy się Chrystus rodzi. W żłobie leży. Z narodzenia Pana. Wśród nocnej ciszy. Mędrcy świata. Jam jest dudka. Gdy śliczna Panna. Pójdźmy wszyscy do stajenki. Anioł pasterzom mówił. Hej w dzień narodzenia. Jezus malusieńki. Stoł tu lipeczka. A cóż z tą dzieciną. Lulajże Jezuniu.

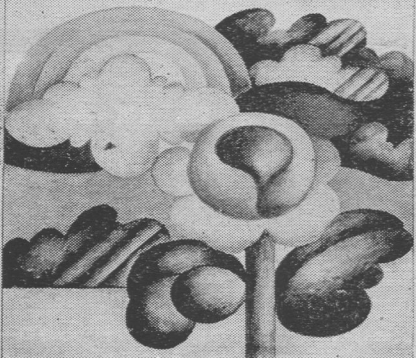
Cena każdej wymienionej płyty wynosi 24,00 Frs; z przesyłką pocztową 27,00 Frs.

Stale posiadamy na składzie duży wybór płyt nagranych w Polsce, jak: „Mazowska”, „Słaska” i folkloru polskiego oraz płyty Stefana Kubiaka nagrane we Francji.



# ALMANACH

TYGODNIK POLSKI 1976



## Jest już do nabycia

Oprócz kalendarium znajdziecie w nim wiele ciekawych artykułów o różnorodnej tematyce. „Czas wielkiej aktywności”, „Prezydent Francji z wizytą w Polsce”, „Zaczął się w Paryżu”, „Spójrzmy na mapę inwestycji”, „Bieszczady”, „Bitwa pod Gandawą”, „Z Creutzwald-la-Croix do Mysłowic”, „W siedemnaście dni do Paryża” — oto tytuły tylko niektórych z nich.

Poza tym dowiedziecie się, czy o Carcassonne można powiedzieć „francuski Paczków”, podobnie jak o Paczkowie mówi się „polskie Carcassonne”, a także o zawiedzionych nadziejach mieszkańców Slesina, którzy zbudowali Łuk Triumfalny. Spotkacie również swoich dobrych znajomych Grzybka i Martine, Sylvie i Jérôme.

Zamówienia na Almanach,  
którego cena wynosi:

w Francji 7 F.

w Belgii 70 F.B.

przyjmuje — jak zwykle —  
nasza redakcja.

Poniżej zamieszczamy kupon,  
który należy wypełnić  
i przesać w liście pod adresem

TYGODNIK POLSKI  
LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, 75009 PARIS

Proszę przesać Almanach Tygodnika Polskiego 1976 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Imię . . . . .

Nazwisko . . . . .

Adres . . . . .

. . . . .

## Na tropach groźnej choroby dziecięcej

# Leczyć - przed urodzeniem

# B

Badania nad zanikiem rdzeniowym mięśni typu Werdniga-Hoffmana u dzieci (jedna z najzłośliwszych form odnerwienia mięśni), prowadzone przez zespół specjalistów z Kliniki Neurologicznej Akademii Medycznej w Warszawie, uzyskały nagrodę sekretarza naukowego Polskiej Akademii Nauk. Prace te wzbudziły duże zainteresowanie w Kraju i za granicą, a ich wyniki przekazane zostały polskim placówkom poradnictwa genetycznego i placówkom neuropediatrycznym.

O informacje na temat prowadzonych badań i ich znaczenie poprosiliśmy kierownika nagrodzonego zespołu i Kliniki Neurologicznej Akademii Medycznej w Warszawie prof. dr Irenę Hausmanową-Petrusewicz.

Nasze badania stanowią kontynuację cyklu prac nad chorobami nerwowo-mięśniowymi, które od wielu lat badamy w Klinice Neurologicznej Akademii Medycznej w Warszawie. Warunkiem poznania przyczyn chorób mięśni i nerwów jest praca zespołowa i kompleksowość badań przy użyciu wszystkich dostępnych metod badawczych.

Choroby nerwowo-mięśniowe należą ciągle jeszcze do najmniej poznanych schorzeń neurologicznych. Są to przeważnie choroby genetyczne — i właśnie rozwój genetyki, a także coraz większe możliwości stosowania najnowocześniejszych technik diagnostycznych, doprowadziły do pewnego postępu w tej dziedzinie neurologii. Także organizacja służby zdrowia w Polsce, umożliwiającą dotarcie nie tylko do chorego, ale i jego rodziny, co jest niezwykle ważne w chorobach genetycznych — pozwoliła na stworzenie przy Klinice Neurologicznej Akademii Medycznej w Warszawie unikalnego ośrodka badawczego, który jako jeden z nielicznych na świecie ma możliwość prowadzenia kompleksowych badań nad chorobami nerwowo-mięśniowymi.

Badania nad dziecięcym zanikiem rdzeniowym mięśni są prowadzone w ramach

problemu węzłowego „Struktura i funkcja układu nerwowego”. Nasza praca poświęcona była strukturze i funkcji chorego mięśnia i nerwu w patologii ludzkiej. W działającej przy Klinice Poradni Chorób Mięśni został zebrany największy w świecie materiał dotyczący zaniku rdzeniowego mięśni u dzieci — choroby opisanej wprawdzie jeszcze w XIX wieku, ale o której do połowy lat pięćdziesiątych naszego stulecia wiedziano tylko tyle, że jest bardzo groźna i że dotyczy dzieci, które rodzą się ze słabymi mięśniami, odnerwionymi od urodzenia i przeważnie giną w pierwszych 2—3 latach życia. Postęp leczenia, a głównie wprowadzenie antybiotyków, przedłużyło jedynie życie dzieci dotkniętych tą chorobą. Dopiero zastosowanie elektromiografii pozwoliło na stwierdzenie, że mogą żyć również dzieci chore na zanik mięśniowo-rdzeniowy w formie łagodniejszej. W Polsce dzięki kompleksowym badaniom wykazano, że w tych samych rodzinach rodzą się dzieci ze złośliwym obrazem tej choroby, jak i dzieci, które mogą żyć — jakkolwiek są chore i słabe.

Głównym tematem naszych badań była ostra forma tej choroby, objawiająca się bardzo wczesnie wiotkością i bezwładnością, co szybko prowadzi do zgonu. Okazało się, że choroba ta przejawia się m. in. osobliwościami czynności bioelektrycznej mięśnia, a pod względem morfologicznym mięsień wykazuje cechy mięśnia podobne do płodowego, podczas gdy zdrowy noworodek wykazuje pełną dojrzałość mięśni. Badanie elektrofizjologiczne nerwów wykazało, że poza mięśniem również nerw wykazuje cechy niedojrzałości i przewodzi impulsy z szybkością znacznie poniżej normy, a metody morfologiczne badań wskazują na opóźniony proces dojrzewania nerwu obwodowego. Przeprowadzone badania wykazały także niedojrzałość immunologiczną — czyli brak odporności i podatności na infekcje — u dzieci z zanikiem rdzeniowym mięśni typu Werdniga-Hoffmana.

Wyniki naszych badań pozwoliły na stwierdzenie — zresztą po raz pierwszy w świecie — że choroba ta nie rozwija się po urodzeniu dziecka, ale jest chorobą płodu. Dlatego też wszelkie działania zapobiegające powinny się koncentrować na wcześniejszym okresie — przed porodem.

Na zakończenie chciałabym powiedzieć, że jest to dopiero mały krok naprzód w diagnostyce tej groźnej choroby dziecięcej. Wprawdzie już teraz, oglądając dostatecznie wcześnie chore dziecko, możemy przewidzieć jego los, a także z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić w drugiej połowie ciąży czy nie narodzoneму jeszcze dziecku grozi ta choroba. Następnym naszym zadaniem jest przesunięcie takiej diagnozy na wcześniejszy okres ciąży.



**LENG-PICARD ET C-IE**

**Telewizory,  
radioodbiorniki,  
lodówki,  
maszyny do prania  
i inne artykuły  
gospodarstwa  
domowego**

**16, Place de la Liberté;  
423, rue de Lannoy  
Telefon: 75.44.01  
ROUBAIX (NORD)**

**Piękny podarek  
dla miłej pani**

**la boutique polonaise**

25, rue Drout — 75009 PARIS  
Tél.: 770-83-37; C.C.P. PARIS: 189 46 68

**poleca nowe wydanie książki pt.  
KUCHNIA POLSKA**

W książce tej znajdują się następujące działy:

Przekąski zimne i gorące  
Zupy i dodatki do zup  
Potrawy z jaj, mleka i sera  
Potrawy z mąki i kasz  
Potrawy z warzyw  
Potrawy z grzybów  
Potrawy z ryb  
Potrawy mięsne  
Potrawy półmięsne  
Potrawy z drobiu, ptactwa dzikiego i dziczyzny  
Sosy  
Potrawy słodkie i desery  
Ciasta  
Napoje  
Przetwory owocowe, warzywne i z grzybów  
Konserwowanie mięsa  
Książka składa się z 800 stron dużego formatu z wieloma kolorowymi planszami.  
Cena w płóciennym oprawie 38,00 FRS  
z przesyłką pocztową zwykłą 44,80 FRS  
z przesyłką pocztową poleconą 47,20 FRS

Stale posiadamy na składzie duży wybór książek polskich dla dorosłych i dzieci oraz mapy drogowe i turystyczne Polski.

**B. DOWOJNA - BIENAIME**

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

**PKO**

**23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

**Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do**

**RESTAURACJI**

**w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52  
Métro: Wagram — Rome — Molesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.  
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —  
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour  
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



# SPORT

## OLIMPIJSKA NOMINACJA GIMNASTYKÓW

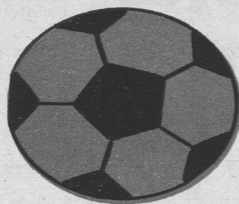
W wielu dyscyplinach sportu, szczególnie zespołowych, toczą się obecnie boje eliminacyjne o zakwalifikowanie się do olimpijskiego turnieju w Montrealu. Tam bowiem startować mogą tylko najlepsze drużyny, wyłonione spośród ekip kilkudziesięciu państw. Polscy piłkarze i siatkarze już dawno wywalczyli awans, obecnie czynią to piłkarze ręczni. Ale po raz pierwszy eliminacje wyznaczono również gimnastykom w konkurencji drużynowej. I oni jednak pokonali tę przeszkodę.

Stało się to podczas meczu Polska — Węgry, rozegranego w Budapeszcie. Drużyna polskich gimnastyków mecz wprawdzie przegrała stosunkiem 543,20 : 549,90, ale uzyskała wymagane minimum kwalifikacyjne wynoszące 525 punktów i to z dużą nadwyżką. Mecz miałby prawdopodobnie zupełnie inny przebieg, gdyby nie kontuzja najlepszego gimnastyka Andrzeja Szajny. Zawodnik bydgoskiego Zawiszy startował niedawno w Pucharze Świata w Londynie, gdzie spisał się znakomicie, ale uległ kontuzji. Mimo to wspomógł drużynę w Budapeszcie, a nawet zajął drugie miejsce w klasyfikacji indywidualnej, lecz uzyskał wynik znacznie gorszy od swoich możliwości — tylko 112,05 pkt. w wieloboju. Słabiej niż oczekiwano wypadli również jego koleadzy.

Andrzej Szajna to niewątpliwie największy atut polskiej gimnastyki w olimpijskim turnieju. Kiedy jest w pełni zdrowia i formy może śmiało rywalizować przynajmniej na trzech przyrządach z najlepszymi gimnastykami świata. Dowiódł zresztą tego zdobywając medale podczas ubiegłorocznych mistrzostw świata.

Rozważając jednak szanse drużyny trzeba pamiętać, że zależą one od wyników aż sześciu zawodników. Pozostali zaś reprezentanci Polski ustępują Szajnie o klasę. Być może, że do Olimpiady w Montrealu, mając już zapewniony udział w turnieju, poczynią dalsze postępy. Wszyscy są młodzi i pełni zapału do treningu. Jeśli tak się stanie, polska drużyna może się znaleźć w szóstce najlepszych gimnastycznych ekip. Tacy zawodnicy jak Pieczka, Kruża, najmłodszy z braci Kubiców, Sylwester — jeszcze nie powiedzieli ostatniego słowa.

Tak więc do Montrealu Andrzej Szajna nie pojedzie w pojedynkę. (hj)



## JEDEN Z FAWORYTÓW SKOCZNI W INNSBRUCKU

Trener świetnej kadry austriackich skoczków narciarskich Preiml wyraźnie dał niedawno do zrozumienia na konferencji prasowej w Wiedniu, że najgroźniejszym rywalem jego wychowanków będzie na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Innsbrucku — Polak Stanisław Bobak (na zdjęciu).

Ten 19-letni skoczek, pochodzący z podzakopiańskiej wsi Ząb, jest może największym talentem, który objawił się w polskim narciarstwie. Zainteresował się skokami narciarskimi, gdy miał 12 lat. Szybko zdobył dwa tytuły mistrza Polski juniorów w skokach, a mając niespełna 16 lat już stanął u boku seniorów w konkursie na Wielkiej Krokwi w Zakopanem. I od razu stał się rewelacją, przekraczając dwukrotnie granicę stu metrów! A jako osiemnastolatek już wywalczył na tej samej skoczni tytuł mistrza wśród seniorów, powtarzając ten sukces i w roku 1975.

W grudniu ub. roku dokonał

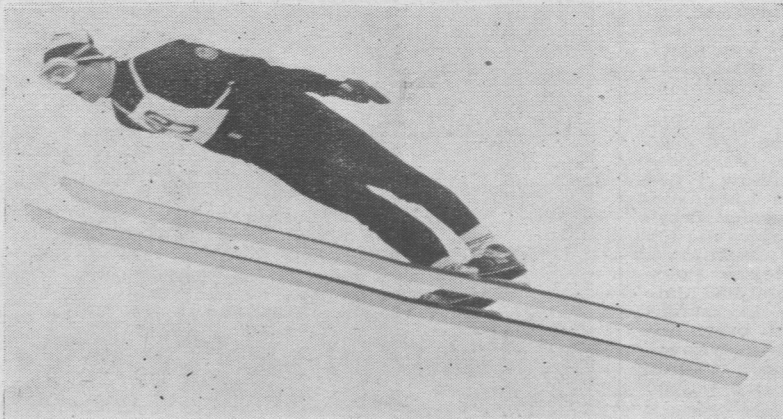
kolejnej niespodziewanej sztuki — zwyciężył i to właśnie w Innsbrucku całą plejadę znakomitych skoczków austriackich. Następnie polski junior stał się rewelacją Konkursu Czterech Skoczni w RFN i Austrii: był drugi w Oberstdorfie, szósty w Innsbrucku i ostatecznie piąty w całym turnieju wśród najlepszych seniorów świata.

Dzisiaj Stanisław Bobak jest posiadaczem oficjalnych rekordów trzech największych skoczni polskich — Średniej Krokwi (79,5 m), Wielkiej Krokwi (115,5 m), i w Wiśle-Malinie (99,5 m). Wychowanek trenera Jana Furmana z zakopiańskiego WKS, podlega obecnie opiece trenera polskiej kadry Janusza Forteckiego. Obaj ci trenerzy wysoko cenią talent Staszka (ma on zresztą jeszcze dwóch prawie równie utalentowanych w sporcie narciarskim braci — starszego Tadeusza i młodszego Karola).

Stanisław Bobak słynie z wielkiej dynamiki skoku i wspaniałego odbicia przy wyjściu z progu skoczni. Posiada też jakby szósty zmysł — bezustannej samokontroli w powietrzu podczas lotu, pozwalający mu na dobranie nad skocznią najbardziej prawidłowego ułożenia ciała, gwarantującego rekordowe odległości.

W lecie Bobak usilnie pracował nad zdobyciem kondycji. Bardzo wcześniej też zaczął treningi na sztucznych skoczniach — igielitowych. Na jesieni zakopiańska Średnia Krokiew dostała wreszcie wspaniałe igelitowe wyposażenie i cała kadra polskich narciarzy rozpoczęła tam intensywne treningi, wielokrotnie bijąc na igielicie „śniegowę” rekordy tej skoczni.

Trener Janusz Fortecki wyznaczył dwa sprawdziany dla polskich skoczków przed ustaleniem ostatecznego składu na Olimpiadę w Innsbrucku. W dniach od 30 grudnia do 6 stycznia na czterech skoczniach RFN i Austrii odbędzie się tradycyjny konkurs, gromadzący najlepszych narciarzy świata. Później, w dniach 16—18 stycznia, Zakopane gościć będzie wiele znakomitości na Wielkiej Krokwi w Turynie Przyjaźni. Ale już dzisiaj można śmiało powiedzieć, że asem nr 1 polskiej olimpijskiej ekipy będzie właśnie 19-letni Stanisław Bobak. (JJ)



## Okruchy sportowe

Jeszcze tylko po jednym spotkaniu czeka piłkarzy I ligi, aby zakończyć jesienną rundę. Jedyne Wisła i Ruch mają jeszcze po dwa mecze. Obie te drużyny spotkają się w zaległym spotkaniu. W tabeli prowadzi wciąż rewelacyjnie spisująca się „11” GKS Tychy. Ruch znajduje się na drugim miejscu, Stal Mielec na trzecim ŁKS, Zagłębie, Stal Rzeszów zamykają tabelę. Poziomosta! Ich spotkanie jest dość nierówny. Znaczenie dla drużynach zmęczenie sezonem.

W meczach koszykarek i koszykarzy w rozgrywkach Pucharu Europy krakowska Wisła pokonała pewnie fińską drużynę All Stars Nokia 106:54; w spotkaniu koszykarzy zaś Resovia uległa UBSC Wiedeń 83:88 i w ten sposób odpadła z dalszych gier.

W Londynie odbyły się międzynarodowe mistrzostwa Anglii w szermierce zawodników do lat 20. W turnieju florecistów, w którym startowało 138 zawodników z 9 krajów, zwyciężył zawodnik warszawskiego AZS Adam Robak. Piąte miejsce zajął Włodzimierz Stefańczuk również z AZS Warszawa.

W rozgrywkach koszykarzy o mistrzostwo Polski do niespodzianki doszło w Poznaniu, gdzie miejscowy Lech zwyciężył Resovię. Wybrzeże i Wisła wywalczyły po dwa zwycięstwa i w dalszym ciągu znajdują się na czele tabeli. Ostatnie zaś miejsca zajmują Pogoń i AZS Warszawa.

W rozgrywkach pierwszoligowych hokeistów prowadzi Baildon mając 5 punktów przewagi nad zajmującym drugie miejsce Naprzodem i 7 punktów nad ŁKS. Najslabiej — jak dotąd — wypadli w rozgrywkach: Zagłębie, Legia i KTH Krynica.



**Na miejskim stadionie w Lokeren, 30-tysięcznym miasteczku wschodniej Flandrii, atmosfera wśród kibiców piłkarskich jest podobna do tej, jaką się widzi na całym świecie, a więc gorąca i ożywiona. Jest to tym bardziej uzasadnione że od niedawna drużyna piłkarska z Lokeren jest jedną z najlepszych w Belgii. W Lokeren „wylądował” najlepszy polski piłkarz Włodzimierz Lubański, który — jeżeli nie stanie na przeszkodzie — pozostanie tu do czerwca 1977 r.**

## Lubański podbija wschodnią Flandrię

Lubańskiego przedstawiać nie trzeba, bowiem sława jego już dawno przekroczyła granice Polski. Co prawda przez dwa lata borykał się ze skutkami groźnej kontuzji doznanej w czasie meczu z Anglią (trzy operacje łąkotki!), ale teraz już na nowo nałożył na nogi piłkarskie korki i wznowił grę: najpierw w Górniku — Zabrze, a od sierpnia br. zasilił drużynę Sporting Lokeren, kierowaną przez czechosłowackiego trenera, Władysława Nowaka.

Po trzynastu kolejnych rozgrywkach drużyna Sporting Lokeren przewodzi wśród ekstraklasy belgijskiej osiemnastoma punktami i wyprzedza takich potentatów, jak Racig-White de Moolenbek, Anderlecht czy Bruges. Sam Lubański zdobył pięć bramek na dwadzieścia sześć strzelanych przez swoją drużynę. Każda z tych bramek miała zawsze bezpośredni wpływ na końcowy wynik. Tak było też i tym razem w meczu Lokeren — Malines. Dosłownie na pięć minut przed zakończeniem Lubański strzelił wspaniałego gola.

Pan Rogiers, prezes Sportingu, w samych superlatywach wyraża się o swej „polskiej gwiazdzie”:

— Okres aklimatyzacyjny był dosyć trudny dla Włodka, zresztą na takie same trudności napotykali wszyscy piłkarze przybywający do nas z Europy środkowej. Kryzys jednak już minął, Włodek z meczu na mecz gra coraz lepiej i teraz optymistycznie patrzymy w przyszłość. Za nic nie odstąpilibyśmy go innym klubom.

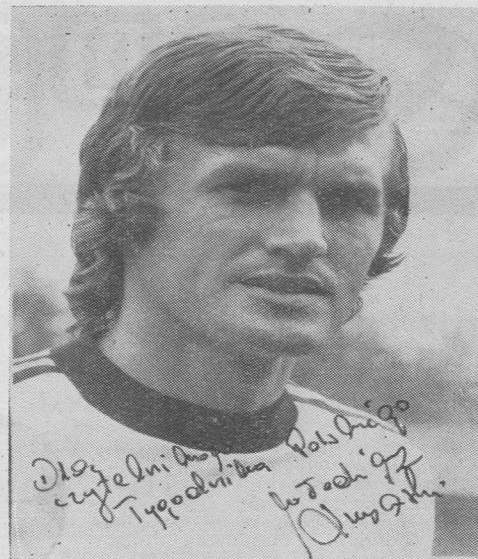
Te opinie dzielają również tutejsi działacze sportowi i belgijscy dziennikarze. Takie gazety jak „De Voorpost”, „Het Vrije Waasland” czy brukselska „Les Sports” prześcigają się w komplementach.

Sport to jednak tylko część życia. Pozostają, jeszcze sprawy rodzinne i różnego rodzaju problemy związane z przystosowaniem się do nowych warunków i nowego otoczenia. Pani Grażyna Lubańska, przyzwyczajona do licznego grona przyjaciół i znajomych odwiedzających ich w Zabrzu, czuje się jeszcze nieswojo w Lokeren, tym bardziej że tutejsza Polonia jest nieliczna, a i sześćioletnia Małgosia, pomimo że uczęszcza do szkółki przygotowawczej, też odczuwa brak koleżanek. Kiedy jednak bariera językowa, będąca źródłem tych odczuć, zostanie przezwyciężona samopoczucie na pewno się poprawi.

Państwo Lubańscy korzystają z każdej chwili, by spotkać się z rodakami, którzy dość często przyjeżdżają w te rejony. Nie raz już np. odwiedzili trenera Antoniego Brzeźniaczyka, prowadzącego od niedawna renomowaną drużynę Feyenoordu z Rotterdamu. Wybierali się również do Valenciennes, gdzie gra Jan Wraży, który również w Górniku — Zabrze zdobywał piłkarskie „ostrogę”. Jak tylko nadarzy się okazja, kibicują polskim drużynom grającym z zachodnioeuropejskimi rywalami. Byli więc w Amsterdamie na meczu Holandia — Polska, a także w Antwerpii na spotkaniu rozgrywanym przez Śląsk — Wrocław.

Wiadomości o dobrej formie Lubańskiego docierają do północnej Francji, stąd na parking przed stadionem Lokeren można było zauważyć samochody z rejestracją północnych departamentów francuskich. To zainteresowanie francuskiej Polonii sprawia dużą satysfakcję Lubańskiemu, który z dużą przyjemnością rozmawia z rodakami — entuzjastami futbolu.

TADEUSZ FOGIEL



### Oto dane dotyczące drużyny Sporting Lokeren

PREZES: p. Rogiers E.  
SEKRETARZ: p. Sengelung  
STADION MIEJSKI na 15 tysięcy miejsc, liczba boisk: 6  
TRENER: Władysław Nowak (Czech)  
DRUŻYNY ROZGRYWAJĄCE MISTRZOSTWA: pierwsza, rezerwa, 3 juniorów, 3 młodszycy juniorów, 2 szkolne, 2 trampkarzy.  
SKŁAD KADRY:  
ZAWODOWCY: Devrindt, Hansen, Hoogenboom, Lubański, Puis, Van Lessen, Velkeneers.  
NIEZALEŻNI I AMATORZY: Boughalem, Dalving, De Koning, De Paepe, De Schrijver, Everaert, Ingels, Somers, Suykerbuyk, Verheyen, Verschueren, Van Someren.





# Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

## MEDALIŚCI PRACY

**St. Vallier. Montceau-Sanvignes.** Z tytułu wypadku przy pracy górniczej zostali ostatnio odznaczeni: p. Jean-Georges Buchalik, p. Jean Cieślak, p. Stanisław Fiszer z St. Vallier, p. Józef Dutkowiak z Montceau-les-Mines — dużymi medalami złotymi i medalami vermeil; p. Bernard Cegliński z Montceaux-les-Mines — medalem srebrnym; p. Stanisław Ciszowski z Sanvignes-les-Mines — dużym medalem złotym; p. Stanisław Danielewicz, p. Franciszek Michalak, p. Jean Poszwa, p. Jean Feliksiak z St. Vallier — dużymi medalami złotymi i vermeil oraz złotymi; p. Józef Fiszer, p. Charles Gemboły, p. Leon Nowak z St. Vallier, p. Stanisław Gabas z Sanvignes-les-Mines, — dużymi medalami złotymi.

**Courcelles-lez-Lens.** Duży medal złoty, medal złoty i vermeil otrzymał ostatnio p. Edward Musiałowski, medal vermeil p. Bogumił Kaczmarek, a medale srebrne: p. Leon Synkiewicz, p. Ernest Janicki, p. Cezar Kilański, p. Leon Nowiasz, p. Jean Paciorek, p. Józef Radola, p. Kazimierz Rumiński, p. Józef Trosczyński, p. Józef Urbaniak i p. Szymon Kachowiak.

**Dep. Pas-de-Calais.** W ramach ostatnio przyznanych odznaczeń z tytułu pracy górniczej zostali odznaczeni medalami pracy: p. Zygmunt Pszonak, p. Jacques Radliński, p. Władysław Ramski, p. Włodzimierz Ramanowski, p. Alfred Szymczak, p. Leon Tasiemski, p. Andrzej Tkacz, p. Bernard Tuczyński, p. Szepean Urbaniak, p. Andrzej Warszawski, p. Leon Watola, p. Edmund

Wlekły, p. Jan Woźniak, p. Stanisław Wypyszczak i p. Mieczysław Zakrzewski.

## WALNE ZEBRANIA

**Sin-le-Noble.** Walne zebranie stowarzyszenia Les Robin des Bois do komisji kontrolnej wybrało: p. Józefa Marcinkowskiego, p. Alberta Karpińskiego i p. Gerarda Kochna.

**Noeux-les-Mines.** W ramach plenarnego zebrania stowarzyszenia C.A.T.M. krzyżem kombatanta został odznaczony p. Ludwik Pilarczyk, a krzyżem ochotników wojennych p. Willy Jereczek.

**Lillers.** W skład nowego komitetu rodzicielskiego przy tutejszych szkołach wszedł p. Zuga, jako radny.

**Wingles.** Do nowego zarządu stowarzyszenia Cercle Amical zostali wybrani p. Sobański, jako radny. P. Lucien Gryz i p. Jan Kopęć weszli w skład centralnej rady administracyjnej stowarzyszenia.

**Noeux-les-Mines.** Wiceprezesem zarządu stowarzyszenia hodowców gołębi „Le Siège Unique” został wybrany na rok 75/76 p. Muślewski, a na asesora zarządu — p. Terech.

**Aubercicourt.** Członkiem rady administracyjnej stowarzyszenia miłośników wędkarstwa Groupement des Pêcheurs Universitaires de l'Académie de Lille został jednomyślnie wybrany p. Musielak.

## KONKURS SZKOLNY

**Mazingarbe.** Laureatami konkursu szkolnego tutejszej kasy oszczędności zostali Grzegory Grempla, Jean-Yves Naglik i Melania Skadlubowicz.

## NAGRODY ZA PIĘKNE DOMKI I OGRÓDKI

**Noeux-les-Mines.** Okręgowa komisja regionu Noeux dokonała oceny zgłoszonych na konkurs przeszło 400 domów i ogródków. W kategorii hors classe miejsce pierwsze zajął p. Józef Rozkoszny. W kategorii hors concurs p. Adamkiewiczowa uzyskała pierwszą nagrodę. Dalsze nagrody w tej kategorii otrzymali: p. Brudnicka, p. J. Jankowiak, p. Lewandowski, p. Daniel Musłuszny, p. Nawrot, p. Oleśzak, p. Przybylak, p. Terech, p. Turkowski i p. Wojtarczak. Laureatem pierwszej nagrody w kategorii „Rosiers” został p. Swistki, a dalsze miejsca zajęli: p. Rachosk, p. Gościński, p. Cesar Kubiak, p. Jadodzik, p. Walczak, p. Tomaszewski, p. Jaskina.

**Lambrez-les-Douai.** W tegorocznym konkursie dyplom honorowy za pięknie udekorowaną kwiatami fasadę otrzymał p. Krawczyk, a za przybrany kwiatami dom oraz kompozycję kwiatową w ogrodzie p. Błaszczak (medal srebrny).

**Noeux-les-Mines.** W kategorii maisons de cité wyróżnienia otrzymali: p. Chrastek — drugie, p. Szymański — trzecie, p. Furdyna — piąte, p. Strozik — ósme i p. Zieliński — dziewiąte, a w kategorii domów printemps p. Makulski — drugie, i p. Edward Michalski — siódme.

**Hersin Couipigny.** Drugą nagrodę w kategorii przybranych kwiatami fasad otrzymał w ramach konkursu miejscowego p. Kazimierz Muślewski, a trzecią — p. Jan Przybyła. Za-

piękną utrzymaną parter trzecią nagrodę zdobył p. Tadeusz Zawadzki. W skład jury wchodził m. in. p. Nowacki, p. Jakobczak i p. Rodziewski.

## PIĘKNY SUKCES

**Brebières.** W ramach ogólnofrancuskiego konkursu w zakresie sekretariatu i daktylografii, do którego startowało 1825 kandydatów i kandydatek, pierwszą nagrodę otrzymała p. Dominika Tomaszewska w dziedzinie daktylografii.

## NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**Douai:** Xavier Czeszak, Dorota Jankowiak, Katarzyna Trawka, Damien Kostka, Dawid Kluziak, Stefan Wiśniewski, Stefania Brodowska, Fryderyk Koblebacki, Cecylia Chmara, Delphine Łukaszewski, Michał Woźniak, Fabien Smolarek. **Béthune:** Jan Blach, Guillaume Korzec. **Harnes:** Hedart Malik. **Ermont:** Aurore Szymkowiak. **Bruay-en-Artois:** Myriam Zajac. **Liévin:** Filip Majewski, Nicolas Szymański. **Lens:** Patricia Pomorska, Krzysztof Waszak. **Lallaing:** Lucie Świerkosz. **Bully-les-Mines:** Laetitia Ramska. **Avion:** Christelle Nowak, Delphine Grolewski, Jérôme Troczyńska, Lydia Staś. **Le-Creusot:** Sandrine Tamborska. **Torcy:** Murielle Dziki. **Sanvignes-les-Mines:** Karine Bugla, Sandrine Zaworska. **Montceau-les-Mines:** Sonia Kotewicz, Magali Kotewicz, Metz: Zofia Stasiarczyk.

## STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**Liévin:** Murielle Młynarczyk i Jean-Pierre Fouquelle. **Avion:** Anne-Marie Kosakowska i

Armand Piccin. **Mazingarbe:** Brigitte Stockmann i Gilbert Grolewski. **Loos-en-Gohelle:** Martine Bigand i Daniel Grajek. **Auby:** Jeannine Mundt i Christian Misiak. **Montigny-en-Gohelle:** Dominique Jankowska i Pierre Trupin. **Noëlle Boubin i Jan Łebkowski. St. Vallier:** Nicole Daillet i Michał Złotoś. **Montceau-les-Mines:** Josette Candiotto i Jean-Paul Wolniuczyk.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**Divion:** Konrad Wąsik, Jan Zawadzki, medalista pracy, lat 60. **Uckange:** Józefina Kowalska z domu Gąsirowska, lat 75. **Stiring-Wendel:** Róża Marszałek z domu Kaczmarek, Józef Grzegorzewski, lat 72. **Jean-Pierre Brzeziński,** lat 64. **Fareber-sviller:** Alojzy Smentek, lat 61. **Amneville:** Jan Matuszek, lat 68. **Creutzwald:** Stanisław Powolny, lat 56. **Metz:** Marianna Jaśniewicz z domu Mateczka, lat 79. **Blanzy-Montceau:** Franciszek Domagała, lat 48. **Władysława Włodarczyk z domu Przyślica,** lat 77. **Montceau-les-Mines:** Antoni Kujawski, Florian Szabelski, lat 72. **Augustyn Łuszczak,** lat 72. **Le Creusot:** Anna-Marie Guyon z domu Lechowicz, lat 23. **Lilliane Triquet z domu Rudzińska,** lat 24. **Dechy:** Michał Piskorz, lat 19. **St. Vallier:** Józef Makołowski, lat 56. **Wiktoria Kwaśny z domu Zaba,** lat 70. **Sanvignes-les-Mines:** Stanisław Wojtasiewicz, lat 64. **Nancy:** Martine Nabilia. **Bruay-en-Artois:** Edward Kowalski, lat 58. **Franciszek Zwierkowski,** lat 55. **Vermelles:** Józef Palacz, lat 55. **Houdain:** Edmund Błaszczak, medalista pracy, lat 53. **Bronisław Ławniczak,** lat 52. **Waziers:** Marian Zasadzki, duży złoty medal pracy, lat 64. **Maria Stachowiak z domu Jesiek,** lat 79. **Carvin:** Stefania Stuczeń z domu Drygalska, lat 62. **Liévin-Sallaumines:** J. Piotrowska z domu Konieczny, lat 88. **Barlin:** Stefan Tymeck, medalista pracy. **Rodzynom Zmarłych** składamy serdeczne wyrazy współczucia.



# TV

DU 13 AU 19 DECEMBRE

## PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)  
MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)  
IT 1 JOURNAL — 13.00; 20.00 et à la fin du programme  
„A LA BONNE HEURE” — 18.15 (sauf samedi et dimanche)

„POUR CHAQUE ENFANT” — 18.45 (sauf samedi et dimanche)  
„L'ILE AUX ENFANTS” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.41 (sauf samedi et dimanche)

„RECHERCHE DANS L'INTERET DES FAMILLES” — nouveau feuilleton de Jacques et Philippe Arnal — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

### SAMEDI 13 DECEMBRE

14.53. Samedi est à vous  
18.40. Six minutes pour vous défendre  
18.50. Magazine Auto-Moto  
19.45. La vie des animaux  
20.30. Numéro un  
21.30. „Peyton Place” n° 14

### DIMANCHE 14 DECEMBRE

12.00. La séquence du spectateur  
12.30. L'homme qui n'en savait rien  
13.20. „Le petit rapporteur”  
14.05. Les rendez-vous du dimanche  
15.45. Sports: Direct... à la une  
17.25. „Peyton Place” n° 15 et fin  
18.45. Les animaux du monde  
19.17. „Les faucheurs de marguerites” n° 13  
20.30. „La garnison amoureuse” — un film de Max de Vauxorbeil (Fernandel, Pierre Brasseur)  
22.00. Questionnaire

### LUNDI 15 DECEMBRE

10.00. Coupe du monde de ski: Slalom messieurs  
20.30. La caméra du lundi „L'avenir du futur”  
„Le jour où la terre prit feu” — un film de Val Guest  
Débat

### MARDI 16 DECEMBRE

11.00. Coupe du monde de ski  
13.35. Je voudrais savoir...  
20.30. Quoi? De qui?  
21.20. Ces années-là: 1946—1970: „1952”  
22.20. Littéraire: „De vive voix”

### MERCREDI 17 DECEMBRE

10.00. Coupe du monde de ski  
13.35. Les visiteurs du mercredi  
20.30. Dramatique: „Amigo” de Jean Cosmos  
22.10. Interrogations: „L'Amour”

### JEUDI 18 DECEMBRE

20.30. „Shaft”: „L'Affaire Capricorne”  
21.40. IT 1 présente: „Portrait”: „Indira Gandhi”  
22.40. Allons au cinéma

### VENDREDI 19 DECEMBRE

20.30. Au théâtre ce soir:  
„Le mari, la femme et la mort” d'André Roussin

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)  
AUJOURD'HUI MADAME — 14.30 (sauf samedi et dimanche)

„LES INCORRUPTIBLES” — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)  
LES APRES-MIDI D'ANTENNE 2 — 16.30 à 18.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi):

JEUX, MAGAZINES,  
JOURNAL DES JOURNAUX  
RENCONTRES A LA DEMANDE  
LA FRANCE ET SES CHEFS-D'OEUVRE,  
FENETRE SUR...

JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)  
LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)

## WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

STANISLAW MAJEWSKI — ul. Swierczewskiego 26/8, 67-100 Nowa Sól — ma 22 lata i wiele zainteresowań, m. in. archeologia, muzyka, malarstwo, turystyka, kolekcjonuje breloczki, prospekty, płyty. Bardzo chętnie nawiąże przyjacielską korespondencję.

ZBIGNIEW RODZYN — ul. Dzierżyńskiego 19, 83-110 Tczew  
Pragnie nawiązać przyjacielską korespondencję oraz wymianę znaczków pocztowych, które kolekcjonuje od 20 lat. Poza tym interesuje się muzyką i fotografią. Ma 32 lata. Zapewnia, że odpisze na każdy list.

DANUTA MACHICKA — ul. Gwardii Ludowej 9/1, 8-718 Sopot — prosi o umożliwienie jej korespondencji z Polakami zamieszkałymi we Francji lub Belgii. Interesuje się muzyką młodzieżową, turystyką, fotografią i plastyką. Zbiera zdjęcia i plakaty zespołów i piosenkarzy oraz widokówki.

JERZY SZOT — ul. Andrzeja Struga 69, 41-800 Zabrze — chciałaby za pośrednictwem „TP” znaleźć korespondenta we Francji lub Belgii. Ma 18 lat. Interesuje się malarstwem, historią sztuki, muzyką, sportem. Będzie rad z każdego otrzymanego listu.

ANDRZEJ KLAG — ul. Stalowa 85 m. 3, 53-440 Wrocław 38. — jest uczniem technikum kolejowego. Ma 19 lat. Pragnie korespondować z kimś z Francji. Interesuje się kulturą i historią tego pięknego kraju. Mogłby informować swoich ewentualnych korespondentów o folklorze polskim.

„Y'A UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)  
JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

### SAMEDI 13 DECEMBRE

13.00. Journal de l'A 2  
14.05. Samedi dans un fauteuil  
18.00. Magazine du spectacle: „Peplum”  
20.30. Dramatique: „Léopold le Bien Aimé”  
22.05. „Dix de der”

### DIMANCHE 14 DECEMBRE

11.45. Dimanche illustré  
Vive le dessin animé  
12.15. Le défi  
13.00. Journal de l'A 2  
13.45. L'Album de...  
14.05. Monsieur Cinéma  
14.50. Série: „Hec Ramsey” réal. Henschel Daugherty  
Tiercé  
16.20. „Vivre libre” n° 7  
17.24. Pièces à conviction  
18.30. Sports sur l'A 2  
19.19. Système 2 — suite: 20.30  
21.40. „Les Illusions perdues” n° 4

### LUNDI 15 DECEMBRE

20.30. „La tête et les jambes”  
21.54. Documentaire „La mâle parole” n° I

### MARDI 16 DECEMBRE

23.30. Dossiers de l'Ecran: Film (non communiqué)  
Débat

### MERCREDI 17 DECEMBRE

15.30. Série: „La Planète des singes” n° I  
16.20. Un sur Cinq  
20.30. Série: „Police Story” n° I  
21.30. „C'est-à-dire”

### JEUDI 18 DECEMBRE

9.30. Animatrice Journal:  
„La Panthère Rose” n° I  
Concert  
En direct... des pouvoirs publics  
„Le Chevalier de la Maison Rouge” n° I  
Journal „En direct... des pouvoirs publics”  
„Un enfant parmi tant d'autres”  
18.15. „Animalier” — un nouveau feuilleton n° I  
20.30. Dramatique „Monsieur Jadis” — adapt. et réal. Michel Polac

### VENDREDI 19 DECEMBRE

9.30—13.30. Voir Jeudi  
18.15. „Animalier” n° 2  
20.30. „Spécial Femmes” — émission de Bernard Pivot  
22.25. Ciné-Club: (film non communiqué)

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15—18.35. RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1  
FR 3 ACUALITES — 18.55  
POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
TRIBUNAL LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)  
LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)  
FR 3 ACTUALITES-JOURNAL TV — à la fin du programme

### SAMEDI 13 DECEMBRE

19.40. Un homme, un événement  
20.00. Thalassa: „Le magazine de la Mer”  
20.30. Cinéma 16: „Ne pas déranger” de Jean Cayrol

### DIMANCHE 14 DECEMBRE

20.05. Les années épiques du cinéma  
20.30. Hiéroglyphes

### LUNDI 15 DECEMBRE

20.30. Prestige du cinéma:  
(N) „Ce monde à part” — un film de Vincent Sherman avec Paul Newman, Barbara Rush

### MARDI 16 DECEMBRE

20.00. Les animaux chez eux  
20.30. Westerns, films policiers, aventures:  
„Les Mongols” — un film d'André de Toth

### MERCREDI 17 DECEMBRE

20.30. Les grands noms du cinéma:  
„Le rouge et le noir” — un film de Claude Autant-Lara avec Gérard Philipe, Danielle Darrieu

### JEUDI 18 DECEMBRE

20.00. Altitude 10 000  
20.30. Un film, un auteur:  
„On murmure dans la ville” — un film de Joseph Mankiewicz avec Gary Grant, Jeanne Crain

### VENDREDI 19 DECEMBRE

20.30. Vendredi: „Ailleurs”: „New York, faillite d'une ville”  
21.20. „Les bonnes adresses du passé”: „Tolstoi”

## RADIO- WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI  
CODZIENNYCH DLA  
RODAKÓW ZA GRANICĄ

6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m  
7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m  
11.30—12.00 25, 31 i 41 m  
13.00—14.00 31 i 41 m  
15.00—15.30 31, 41, 49 m  
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m  
18.00—18.30 41 i 49 m  
20.30—21.00 41 i 49 m  
21.30—22.00 31, 41 i 49 m  
23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

### POLECAMY SZCZEGÓLNIE

- Kalendarzyk historyczny i muzykę 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

### ORAZ AUDYCJE

### O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczy — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków z granicą — czwartek 17.30

## RADIO- VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE  
PROGRAMME DE SES  
EMISSIONS QUOTIDIENNES  
EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m  
41,27 m  
12.30—13.00 31,50 m 42,11 m  
19.00—19.30 31,45 m 41,18 m  
21.00—21.30 41,18 m 48,74 m  
21.30—22.00 49,22 m 75,85 m  
200 m

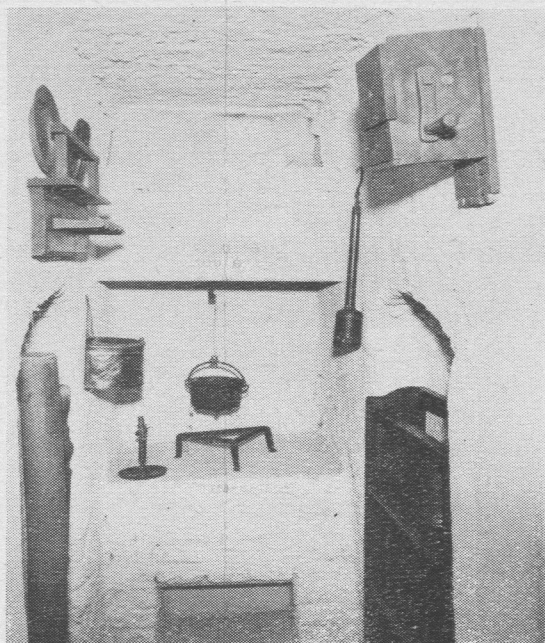
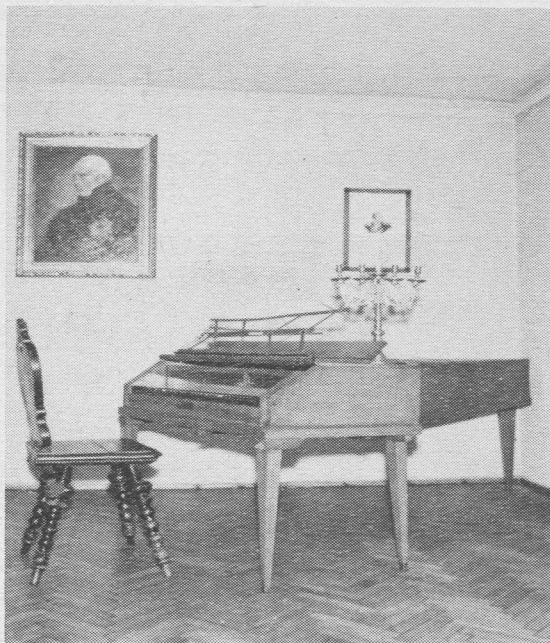
22.30—23.00 41,18 m 48,74 m

### NOUS VOUS PROPOSONS

### TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisirs, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour” le 1er vendredis du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30





## SPACERKIEM PO MUZEACH

# W dawnym domu Staszica



# D

om jest nieduży, parterowy, z wysokim podpiwniczeniem i zagospodarowanym poddaszem. Każdy metr kwadratowy, a jest ich 200, wykorzystano pod interesujące eksponaty. Całymi latami gromadzono tu pamiątki po Stanisławie Staszicu, wybitnym polskim uczonym, społeczniku i publicyście XVIII wieku. Właśnie w tym domu, w Pile, przy ulicy Browarnej urodził się Stanisław Staszic. Ród Stasziców był jednym ze znaczniejszych rodów mieszczańskich. Przez długie lata członkowie tej rodziny piastowali urząd wójta. Ojciec Stanisława był ostatnim polskim burmistrzem w Pile. Kiedy w 1772 roku miasto znalazło się pod zaborem pruskim, mieszkający tam Polacy pamiętali o rodzinie Stasziców, a ich dawny dom, w którym mieszkali do roku 1764, był i zawsze symbolem polskości. Niejednokrotnie czyniono próby zorganizowania tam ośrodka kultury polskiej. Podczas ostatniej wojny budynek wiele ucierpiał. Mieszkańcy Pili odbudowali go czynem społecznym w roku 1945. W sześć lat później odbyło się tam uroczyste otwarcie muzeum Stanisława Staszica. Ponieważ nic nie przetrwało w tym domu z okresu życia uczonego, eksponaty należało zdobywać na różnorodnych aukcjach. Niejednokrotnie skupowano „białe kruki” po antykwariatach. Zdarzało się, że kolekcjonerzy sami ofiarowali muzeum jakieś cenne przedmioty ze swoich zbiorów. I tak powstała placówka muzealna dysponująca kilku tysiącami eksponatów.

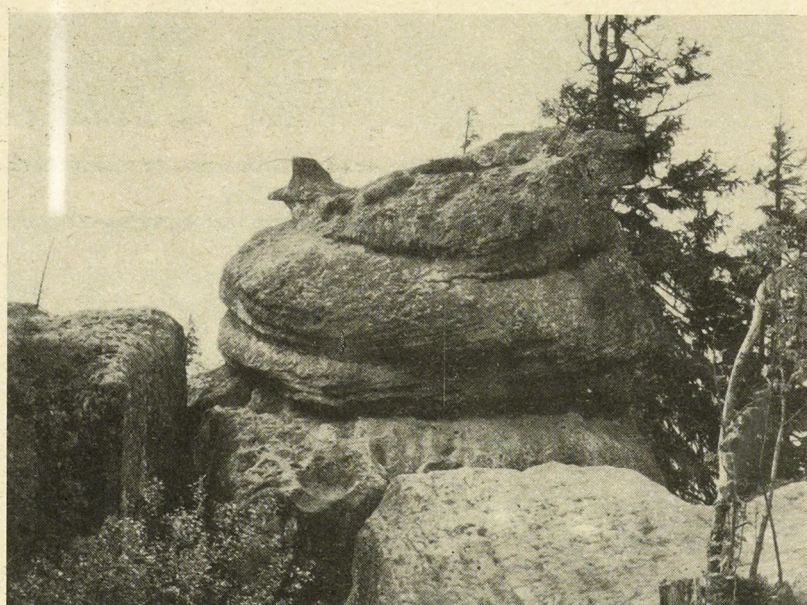
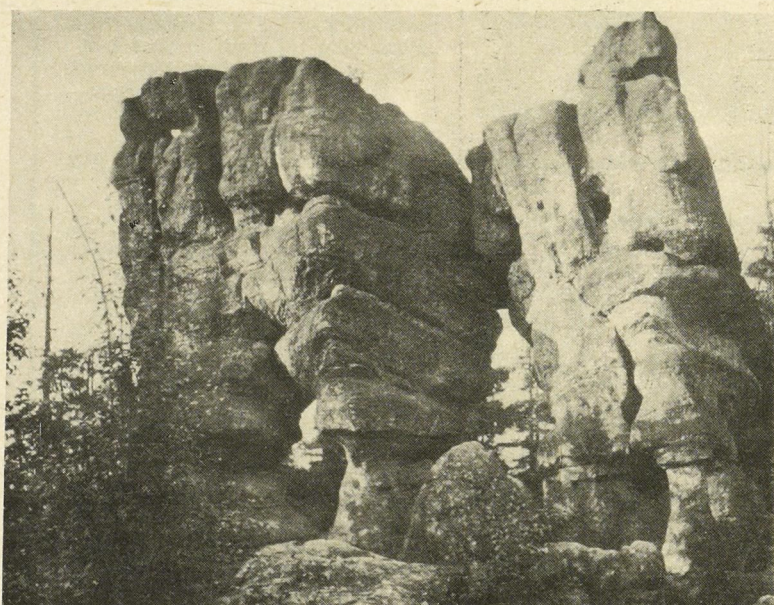
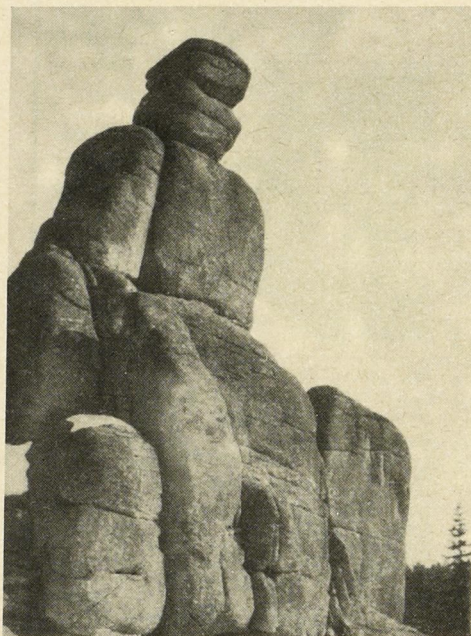
Zasadnicza ekspozycja dotyczy życia i działalności Stanisława Staszica. W gablotach leżą książki jego pióra „Ród ludzki”, „Przestrogi dla Polski”. W salach stoją meble z epoki, na miniaturowej komódce — srebrny puchar podarowany Staszicowi przez jego ucznia, Łukę Zagórskiego w 1797 roku.

Staszica nazywa się często ojcem polskiej geologii, to on bowiem zbudował pierwszą kopalnię węgla w Dąbrowie, założył w Kielcach szkołę górniczą, opracował pierwszą mapę geologiczną ziem polskich, odkrył bogactwa kopalniane Kraju. Dlatego też w piwnicach domu przy ul. Browarnej zorganizowano wystawę skamieniałości pochodzących z przeprowadzanych na terenie Polski prac geologicznych.

Muzeum gromadzi nie tylko dokumenty i pamiątki związane ze Staszicem, ale także eksponaty dotyczące historii regionu i miasta. (e. b.)

Zdjęcia: IRENEUSZ FERTNER





# Góry Stołowe

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Z daleka widoczne są dokładnie. Na tle bezchmurnego nieba rysują się wyraźnie ich kształty. Każdemu, kto odwiedzi Karkonoski Park Narodowy i dotrze do Gór Stołowych, zdaje się, że przestąpił próg zakłętą świata. Nic dziwnego, że te kamienne bloki, zamykające Kotlinę Kłodzką noszą nazwę Błędne Skąły, Kokoszka, Pielgrzymy, Posąg, Końskie Łby. Przypominają one swym wyglądem ludzi, zwierzęta, rośliny, które pod wpływem zaklęcia złej wróżki skamieniały. Ale monumentalność tych skał dostrzega się dopiero, stojąc u ich stóp. Te charakterystyczne szczegóły krajobrazu Góry Stołowe zawdzięczają epoce lodowcowej. Wówczas to powstały malownicze grupy skalne o fantastycznych kształtach, a stoki gór pokryły się kamiennymi polami — gołoborzami.

Wędrując wśród skalnych labiryntów, człowiek ma wrażenie, że znalazł się w krainie wielkoludów. Oto Pielgrzymy, których wysokość przekracza 1200 metrów, znakomicie kontrastują z rozległym, niemal płaskim otoczeniem obrośniętym skarłatymi świerkami. Na powierzchni skał widoczne są półkolistą wgłębienia, niezwykle regularne i o wygładzonych ścianach. Nazwano je „misami ofiarnymi” sądząc, że wykute zostały w czasach pogańskich dla celów kultu.

Pogląd ten okazał się mylny. Sprostowali go geologowie, udowadniając, że wgłębienia te są wynikiem po prostu wietrzenia, czyli „starzenia się” skał. Wyższa jeszcze od Pielgrzymów jest skała zwana Słonecznikiem, licząca 1423 metrów. W dawnych czasach służyła ona pasterzom za zegar słoneczny i stąd ta nazwa.

Karkonoski Park Narodowy, na terenie którego znajduje się ponad 100 o fantastycznych kształtach skał, podzielony jest na sześć obwodów ochronnych. Nie oznacza to jednak, że są one niedostępne dla turystów. Wędrując po Górach Stołowych powinno się przestrzegać zasad, obowiązujących na obszarach wszystkich parków narodowych. A więc należy poruszać się tylko po wyznaczonych szlakach turystycznych, nie można ploszyć zwierząt, ani niszczyć roślin. Stаницa, Wang, Przełęcz, Jagniątkowo, Snieżne Kotły, Szrenica, to właśnie wspomniane obwody karkonoskie. Każdy z nich słynie z malowniczych tras widokowych. Krajobraz ten ukształtowała przyroda bez udziału człowieka. Człowiek szanuje jej dzieło i dzięki temu leżący kamień na kamieniu w Karkonoskim Parku Narodowym od dziesiątków lat znajduje się ciągle w tym samym miejscu. (e. b.)